ŻYCIE Przemyskie

· tygodnik społeczny ·

Nr 23 (31) (Rok II) Środa, 5 czerwca 1968 r. Cena 2 zł

Na zakręcie śmierci

TO BYŁY UŁAMKI SEKUNDY...

W PODRÓŻY byliśmy już piąty dzień. Wyruszyliśmy bowiem z Lublina 15 maja. Wielu z nas jechało w Bieszczady po raz pierwszy. Pogodę mieliśmy niezłą. Zachwycaliśmy się widokami. Rodzimy „dziki zachód" zwiedziliśmy wzdłuż i wszerz. Humory dopisywały. W takiej atmosferze nasz „wesoły autobus" podążał w kierunku Przemyśla. Zjeżdżaliśmy z olszańskiej góry i oto nagle usłyszałem okrzyk kierowcy: — Trzymajcie się! Wysiadły hamulce!

Trudno opisać, co działo się potem. To były sekundy. Czułem, że niesamowicie szybko spadamy. Straciłem przytomność. Kiedy się ocknąłem, usłyszałem przeraźliwe krzyki kobiet. Autobus leżał do góry kołami. Przez okienne otwory wychodzili ci, którzy mogli się poruszać o własnych siłach. Obok mnie spostrzegłem trupio-bladą kobietę. Nie ruszała się. Nie wiedziałem, czy żyje. Gdy się nad nią pochyliłem, krew zalała mi oczy. Nie widziałem nic. Nawoływania — Halinko gdzie jesteś! wkrótce sprowadziły na to miejsce żonę. Jej nic się nie stało, chociaż siedziała na... feralnej „trzynastce" — ja przeszedłem silny wstrząs mózgu, a nos miałem „dwuczęściowy". Pamiętam, że dość daleko oddaliłem się od roztrzaskanego autobusu, a potem osunąłem się pod jakąś brzozą. Powtórnie przyszedłem do siebie dopiero na szpitalnym łóżku...

Taką mniej więcej relację usłyszałam z ust p. **Jana Rudnickiego** z Lublina, gdy w trzy dni po wypadku przybyłam do szpitala, by dowiedzieć się o stanie zdrowia ofiar. W tym czasie na chirurgii znajdowało się 10 rannych. Wśród nich były dwie osoby ze złamanym kręgosłupem, jedna z rozległymi ranami twarzy, dwie z urazami klatki piersiowej, pięć zaś z silnym wstrząsem mózgu.

Rozmowy z nimi pozostaną mi na długo w pamięci. Oto p. **Andrzej Kluskiewicz** — pokiereszowana głowa, zapuchnięta lewa część twarzy, poobtłukiwany na wszystkie możliwe boki — nic a nic nie stracił na dobrym samopoczuciu, nie przygasł. On bawił swoim dowcipem całą wycieczkę i w owej tragicznej chwili uzyskał miano bohatera. Naraził się na większe obrażenia ciała, ratując przed zgnieceniem dwie współtowarzyszki podróży.

— Gdyby nie Andrzej oraz p. **Stanisław Abramek**, którzy siedzieli na przedzie, z pewnością pozostałaby z nas jedynie miazga — stwierdzają zgodnie panie: **Irena Ogrodnik** i **Maria Wysmulska**. To oni, mocno zbudowani mężczyźni, osłonili nas sobą. Pod przednią częścią wozu zarytego w ziemię leżałyśmy dosyć długo. Myślałam, że się uduszę — mówi p. Irena, sympatyczna blondynka o niebieskich oczach (te oczy, podobnie jak nos i uszy pełne były drobniutkich odłamków szkła z potłuczonych szyb). Na szczęście nie odniosłam żadnych uszkodzeń twarzy — słyszę słowa p. Marii.

Wśród chorych współtowarzyszy podróży zauważyłam p. **Władysława Kucharskiego** — przewodniczącego Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Pracowników Gospodarki Komunalnej. Na wycieczkę wybrał się z żoną i dwiema córeczkami. Ani jemu, ani dzieciom nie stało się nic. Natomiast p. Krystyna doznała złamania kręgosłupa, nosi gipsowy pancerz.

Jan Kalinowski, Zygmunt Jabłoński, Barbara Kozub i **Maria Pankowska** należą do owej grupy ciężej poturbowanych. Dziś znajdują się już pod troskliwą opieką lekarzy w klinice lubelskiej Akademii Medycznej. Trzeba przyznać, że jako pacjenci przemyskiego szpitala nie szczędzili słów uznania dla personelu zarówno lekarskiego, jak i pielęgniarskiego. — Niech im pani jeszcze raz podziękuje w naszym imieniu — prosili. Czynię więc zadość ich życzeniom: **dziękuję ludziom w białych fartuchach i tym wszystkim, którzy zaangażowani byli w akcję ratunkową. Osobne słowa gorącej podzięki płyną pod adresem tow. Stanisława Ryby — sekretarza KW PZPR w Rzeszowie, który okazał się wielce pomocny przy organizowaniu transportu rannych.**

* * *

Krótka notatka prasowa doniosła sucho: „Na szosie w miejscowości Olszany, w pow. przemyskim, autobus marki „Jelcz" prowadzony przez kierowcę **Stanisława Kempińskiego**, zjechał na pobocze drogi i runął w dół ze skarpy, przewracając się do góry kołami. Autobusem tym jechała 48-osobowa wycieczka pracowników Zarz. Okręg. Zw. Zaw. Prac. Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego z Lublina. 20 osób zostało rannych itd.". Za tymi słowami kryje się wiele ludzkich tragedii, których nie sposób opisać, które trzeba było przeżyć — jak mi powiedział jeden z rannych. Kierowca wyszedł z opresji cało. Doznał szoku patrząc na dzieło zniszczenia i usiłował popełnić samobójstwo. Zatrzymano go do dyspozycji prokuratury. W jakim stopniu zawinił, trudno dziś orzec. Specjalna komisja bada szczegółowo stan techniczny wozu. Najprawdopodobniej zawiodły hamulce...

* * *

Olszańska góra, znajdująca się na 15 kilometrze od Przemyśla, ciągnie się na przestrzeni około 1600 metrów. Zakręt, przy spadku 15 proc., jest bardzo niebezpieczny, zwłaszcza dla kierowców, którzy jadą tędy po raz pierwszy. Trudno się „wyrobić". Najczęściej wysiadają właśnie hamulce. Leci się w przepaść na łeb, na szyję. Gdyby nie drzewa po lewej stronie drogi, można byłoby łagodniej zjechać na pegeerowskie pole, a tak ratując się przed niechybną śmiercią, jaką grozi uderzenie z impetem w drzewa, ... koziołkuje się w przepaść, w dół ku „potokowi śmierci" — tak ochrzciła go miejscowa ludność. Na przestrzeni ostatnich sześciu lat wydarzyło się tu siedem kraks samochodowych, zginęło 5 osób. Zakręt śmierci nastręczał trudności nawet takiemu asowi, jak Sobiesław Zasada. Ten odcinek drogi przejechał wprawdzie szczęśliwie, ale na dwóch kołach i dosłownie o milimetry nad przepaścią. A większość ludzi zasiadających za kierownicą jeździ przecież tylko przeciętnie. Dlaczego do tej pory nie zrobiono nic, by wyprostować, złagodzić ten zakręt? Wiadomo przecież, że REDP zadbał o inne niebezpieczne miejsca na bieszczadzkiej trasie, a więc np. w Prałkowcach, Dybawce, Krasiczynie, Nahórczanach, gdzie nie zanotowano takiej ilości wypadków, jak w Olszanach. Czyżby ten „najtwardszy do zgryzienia orzech" celowo pozostawiono na koniec, by ukoronować nim dzieło prostowania bieszczadzkich dróg? Być może, że takie było założenie REDP. Ale w dalszym ciągu nic się nie dzieje. O, przepraszam: jesienią ubiegłego roku nawieziono w to miejsce gliny, która ponoć ma się samorzutnie uleżeć. Nie znam się na etapach robót drogowych, ale jeśli to jest pierwszy krok, to w porządku. Trzeba jednak jak najszybciej przystąpić do dalszych etapów, żeby już jak najmniej było ofiar, żeby nie dochodziło do tragedii, żeby ułamki sekundy i przypadek nie decydowały o ludzkim życiu.

ALICJA BOGUSŁAWSKA

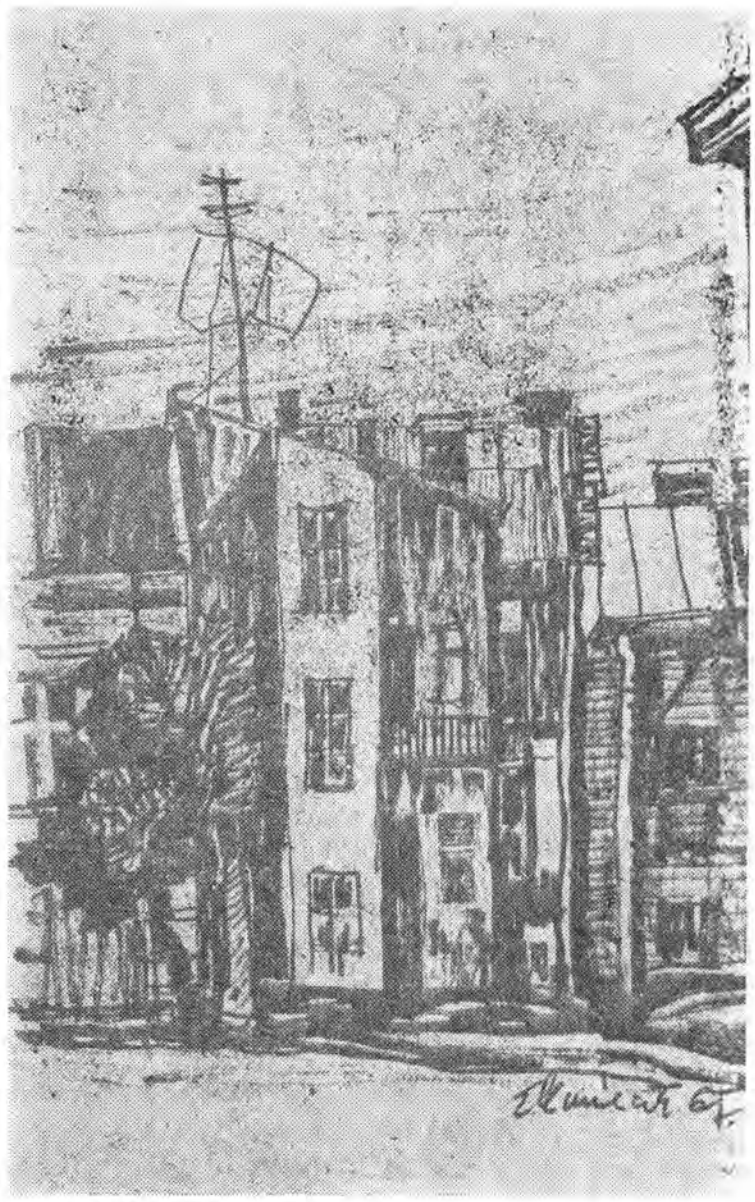

Zaułki Przemyśla

Rys. E. KMIECIK

Konkurs Przemyskich Zakładów Gastronomicznych i „Życia Przemyskiego"

O srebrną tacę

Wybieramy najlepszego kelnera sezonu turystycznego

Od czerwca do końca sierpnia trwa konkurs na najlepszą obsługę i **najlepszego kelnera** Przemyskich Zakładów Gastronomicznych w sezonie turystycznym roku 1968. Organizatorami konkursu, który ma na celu m. in. dalsze usprawnienie pracy naszych restauracji, są: dyrekcja i rada zakładowa Przemyskich Zakładów Gastronomicznych oraz nasza redakcja. Do udziału w konkursie zapraszamy wszystkich kelnerów, a także konsumentów miejscowych i turystów, którzy będąc w naszym mieście skorzystają z usług placówek żywienia zbiorowego.

Najlepsi kelnerzy otrzymają nagrody w postaci **wartościowych bonów towarowych** do zrealizowania w sklepach MHD.

Pomiędzy konsumentów — uczestników konkursu, którzy wyrażą swoje opinie o kelnerach i zaproponują najlepszych, będą rozlosowane **nagrody organizatorów** (również rzeczowe).

Jeśli zostałeś szybko, dobrze i grzecznie obsłużony, jeśli jesteś zadowolony z restauracji i kelnera — wytnij, wypełnij i wyślij kupon pod adresem naszej redakcji lub wpisz swoje uwagi o kelnerze lub kelnerce do książki wniosków znajdującej się w każdej restauracji. Możesz to uczynić w czerwcu, lipcu lub sierpniu, raz lub wielokrotnie.

Na zakończenie konkursu odbędzie się spotkanie konsumentów z mistrzami srebrnej tacy.

KUPON KONKURSOWY

O SREBRNĄ TACĘ

Jeśli zostałeś szybko, dobrze i grzecznie obsłużony, wytnij, wypełnij i wyślij pod adresem redakcji.

Nazwisko i imię lub numer kelnera (rki)

_____

Nazwa restauracji

_____

Nazwisko, imię i adres uczestnika konkursu

_____

Kalendarzyk DNI PRZEMYŚLA

9 CZERWCA — NIEDZIELA

godz. 7 — **Hejnał** przemyski, odegrany z wieży zegarowej przy **ul. Władycze, obwieści miastu rozpoczęcie dni.** Po hejnale centralnymi ulicami przemaszerują orkiestry dęte.

godz. 10 — Oficjalne **otwarcie** obchodów **Dni Przemyśla** w czasie wiecu na placu Wielkiego Proletariatu. Następnie odbędzie się pochód młodzieży w barwnych strojach historycznych, ludowych i organizacyjnych. Trasa pochodu: główne ulice Śródmieścia i Zasania.

godz. 11 — Otwarcie **wystawy malarskiej** Heleny F u s s e k pt. „Barwy poezji" (Klub MPiK).

godz. 11 — **Rozpoczęcie rajdu motorowego** połączonego z próbami sprawnościowymi sportów obronnych (błonia obok stadionu RKS „Polna").

od godz. 13—21 **Koncert zespołów artystycznych: „Pięć Gwiazd", „Elektryczni", „Polmet", „Zielone Mundury", „Mokowianki".** Po koncercie ciekawe widowisko w wykonaniu zespołu **MDK — „Partia żywych szachów".** Następnie **pokaz akrobatyki sportowej** (KKS „Czuwaj"). Późnym wieczorem **zabawa taneczna.** Wszystkie te imprezy odbędą się na plaży miejskiej — w razie niepogody w hali sportowej.

godz. 18 — Teatr **„Fredreum" — „Śmierć na gruszy"** W. Wandurskiego w adaptacji J. Broszkiewicza.

godz. 20 — **Rozpoczęcie palenia** ogni na tratwach na Sanie oraz na czterech wzgórzach wokół miasta.

10 CZERWCA — PONIEDZIAŁEK

godz. 16 — **Otwarcie wystawy „XX-lecie Miejskiej Biblioteki Publicznej".**

godz. 19 — Sala **PDK** — sztuka pt. **„Natałka — Połtawka"** Iwana Kotlarewskiego w wykonaniu zespołu teatralnego **UTSK.**

godz. 19 — **Klub MPiK** — odczyt mgr **A. Kunysza** pt. **„Najnowsze odkrycia archeologiczne na terenie Przemyśla"**

11 CZERWCA — WTOREK

godz. 16 — Otwarcie **muzuem pamiątek wojennych** w bramie fortecznej przy ul. Galińskiego.

godz. 19 — Sala **PDK** — sztuka pt. **„Do niedzieli niedaleko"** Bronisława Witka. Wykona **zespół teatralny z Bachórca.**

godz. 19 — Również **w Przemyskim Domu Kultury — pokaz i ocena prac konkursowych na amatorski film o Przemyślu.**

12 CZERWCA — ŚRODA

godz. 10 — **Klub Związku Nauczycielstwa Polskiego** (ul. Chopina) — **sesja popularnonaukowa** organizowana przez Oddział PTA **poświęcona 50-leciu niepodległości Polski.**

godz. 16 — **Rozpoczęcie IV Wojewódzkich Igrzysk młodzieży szkół podstawowych** (stadion KKS „Czuwaj").

godz. — 17 — **Otwarcie** nowej **filii bibliotecznej** w dzielnicy Sielec.

godz. 18.30 — **Koncert** w wykonaniu uczniów **średniej szkoły muzycznej** (sala własna przy ul. Pstrowskiego).

13 CZERWCA — CZWARTEK

godz. 8 — **Start do VII rajdu samochodowo - motorowego do Jabłonek** (ul. Sportowa).

godz. 10 — Drugi dzień IV Woj. Igrzysk młodzieży szkół podstawowych (stadion KKS „Czuwaj").

godz. 16 — **Występ Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca z Przedmieścia Dubieckiego** (plaża nad Sanem).

godz. 19 — Sala **PDK** — sztuka pt. **„Od Przemyśla do Preszowa"** (zespół teatralny ZZK).

godz. 20 — **Spływ kajakowy** z pochodniami (San na odcinku od plaży do przystani).

14 CZERWCA — PIĄTEK

godz. 10 — Sala klubowa **PDK** — otwarcie dwudniowego **seminarium** dla **działaczy amatorskiego ruchu teatralnego.**

godz. 19 — Sala **PDK** — sztuka pt. **„Dramat Joli"** Marii Jadwigi Łęckiej w wykonaniu **zespołu teatralnego z Buszkowiec.**

godz. 19 — **Klub MPiK** — odczyt mgr Z. Felczyńskiego pt. **„Życie teatralne Przemyśla".**

15 CZERWCA — SOBOTA

godz. 12 — **Otwarcie wystawy e x l i b r i s u** z kolekcji Mariana **Słowika (Muzuem Ziemi Przemyskiej).**

godz. 19 — Zakończenie konkursu i **prezentacja utworów nagrodzonych w konkursie poetyckim (MBP).**

godz. 19 — Sala **PDK** — **„w i e c z ó r poezji miłosnej"** w wykonaniu teatru poezji przy Klubie Radnego i Związkowca.

godz. 19 — **Klub MPiK** — odczyt dr **Zb. Siatkowskiego** pt. **„Gałczyński na dziś".**

godz. 19.30 — Sala **PDK** — montaż poetycki pt. **„Zmienia się człowiek — zmienia się obyczaj"** w wykonaniu zespołu **Technikum Rolniczo - Łąkarskiego.**

16 CZERWCA — NIEDZIELA

godz. 10 — **Start do wyścigu kolarskiego** (plac Konstytucji).

godz. 11 — **Koncert orkiestry dętej ZZK** (plac Wielkiego Proletariatu).

godz. 15 — **Występ Zespołu Pieśni i Tańca WDK w Rzeszowie** (plaża miejska).

godz. 16.30 i 18.30 — Sala **PDK** — znany z Polskiego Radia **„Wesoły Autobus" pod kier. Wincentego Kaźmierczaka.**

Przez cały okres trwania Dni Przemyśla młodzież i załogi zakładów pracy wykonywać będą **czyny społeczno - użyteczne** dla swego miasta (przy budowie pomnika Ofiar Faszyzmu, na plaży nad Sanem i przy porządkowaniu terenów zielonych).

Po Dniach Oświaty Książki i Prasy

Tegoroczne obchody Dni Oświaty, Książki i Prasy miały w Przemyślu i powiecie bardzo urozmaicony charakter i przebiegały pod znakiem pełnej mobilizacji placówek kulturalno - oświatowych. Największą prężność wykazały: Powiatowa Biblioteka Publiczna i Oddział „Ruchu". Realizację programu D n i koordynował Wydział Kultury Prez. PRN.

Do najciekawszych imprez zaliczyć należy spotkania autorskie z Zofią B y s t r z y c k ą (w Państwowej Szkole Medycznej Pielęgniarstwa i Położnych oraz w Zarządzie Powiatowym LK), Władysławem M a c h e j k i e m (w Studium Nauczycielskim) i Eugeniuszem P a u k s z t ą (z mieszkańcami Kuźminy i Rybotycz). Duży ciężar gatunkowy posiadały bez wątpienia odczyty literackie doc. dr. Stanisława G r z e s z c z u k a, które odbyły się w Studium Nauczycielskim, Technikum Ekonomicznym i Miejskiej Bibliotece Publicznej. Mieszkańcy Orłów, Babic, Aksmanic i Huwnik mieli możność wysłuchać prelekcji na temat „Kształtowanie uczuć patriotycznych i społecznych u młodzieży przez literaturę", a ludność Kosienic uczestniczyła w wieczorze poświęconym twórczości Marii K o s s a k - S z c z u c k i e j. Udaną imprezą była inscenizacja bajek, którą przygotowano w Pikulicach dla tamtejszej dzieciarni. Odbyło się też szereg spotkań z działaczami społeczno-politycznymi, kulturalno - oświatowymi, oficerami WP i dziennikarzami.

PPUPiK „Ruch" zorganizował ponadto m. in. 6 stoisk z książkami i kilkanaście wystaw prasy specjalistycznej, książek oraz reprodukcji malarskich i pocztówek. Księgarnia „Domu Książki" przy ul. Mickiewicza za pośrednictwem stoisk w Nehrybce, Trójczycach, Żurawicy, Maćkowicach, Orłach, Orzechowcach, Birczy, Krasiczynie, w ZWEAP „Polna" i Technikum Ekonomicznym, rozprowadziła 3 500 losów książkowych na kwotę 8 850 zł. Staraniem Powiatowej Biblioteki Publicznej we wsiach: Dusowce, Stubno i Walawa, odbyły się udane kiermasze książkowe. Bardzo podobał się k o n c e r t l a u r e a t ó w Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, który w sali widowiskowej Przemyskiego Domu Kultury zgromadził wielu miłośników pięknego słowa. Imprezy z okazji Dni Dni Oświaty, Książki i Prasy miały miejsce niemal we wszystkich wioskach powiatu.

Uroczysta akademia i wręczenie nagród

W niedzielę 26 maja, w sali Przemyskiego Domu Kultury odbyła się uroczysta akademia z okazji Dnia Działacza Kultury. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: sekr. KMiP PZPR **Kazimiera Hodór,** z-ca przewodniczącego Prez. PRN **Tadeusz Uchwat** i przedstawiciel Wydziału Kultury Prez. WRN **Stanisław Młodochowski.**

Znany literat i redaktor naczelny tygodnika „Forum" **Jan Gerhard** podzielił się z licznie zebranymi interesującymi uwagami na temat współczesnej literatury i roli pisarza w społeczeństwie.

W czasie akademii Tadeusz Uchwat oraz Władysław Burnatowicz w imieniu Prezydiów PRN i MRN dokonali wręczenia dyplomów i nagród zasłużonym zespołom oraz działaczom k. o.

* * *

Nagrody przyznane przez Prez. WRN w Rzeszowie otrzymali: **Helena Kowalska** — kier. chóru w Śliwnicy, **Kazimierz Wiślicki** — działacz k. o., **Jan Sura** — kier. szkoły w Przedmieściu Dubieckim, **Ludwik Maszczak** — przewod. Rady klubu w Łętowni.

* * *

Nagrody przyznane przez Prezydium PRN i MRN w Przemyślu otrzymali:

Danuta Mikoś — kier. klubu wiejskiego, **Barbara Daszkiewicz** — instr. MDK, **Zofia Repich** — kier. klubu wiejskiego, **Bożena Nestor** — kier. klubu wiejskiego, **Tadeusz Andrusiewicz** — kier. szkoły w Grochowcach, **Stanisław Kisała** — przew. GRN w Kuńkowcach, **Józef Mendzela** — kier. szkoły w Kaszycach, **Julian Partyka** — kier. szkoły w Orłach, **Jarosław Stecyk** — sekr. KG PZPR w Birczy, **Kazimierz Czeredrecki** — instr. zespołu muzycznego, **Antonina Markiewicz** prac. GRN z Olszany, **Aniela Sarnowska** — prac. PUPiK „Ruch" w Przemyślu, **Tadeusz Nowotyński** — działacz kult. z Medyki, **Stanisław Karpecki** — instr. zesp. muzycznego, **Jan Brzeżawski** — działacz k. o. z Kuźminy, **Stanisława Hordowska** bibliotekarka z Kosienic, **Stanisław Karnas** — bibliotekarz z Drohobyczki, **Zygmunt Felczyński** — działacz Towarzystw Naukowych, **Teofil Gruszczyński** — członek Komisji Kultury MRN, **Janina Galikowska** — kier. klubu ZZK, **Zbigniew Ziembolewski** — red. naczelny „Życia Przemyskiego", **Adam J. Bień** — red. „Życia Przemyskiego", **Teresa Kwaśna** — nauczycielka, **Jan Trygalski** — reżyser i aktor „Fredreum", **Zdzisław Konieczny** — prezes oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, **Irena Genejowa** — członek zespołu „Fredreum", **Józef Trzęsowski** — działacz k. o. WOP, **Wacław Łuczak** — dyr. filii Średniej Szkoły Muzycznej.

* * *

Dyplomy uznania otrzymały następujące zespoły: **chór SN, kabaret „Polmet", chór UTSK, zespół rewelersów ZZK, „Mokowianki", kwartet muzyczny Towarzystwa Muzycznego, orkiestra dęta ZZK, zespół muzyczny PSS, zespół akordeonistów Średniej Szkoły Muzycznej, zespół teatralny z Kalnikowa, chór z Birczy, chór ze Śliwnicy.**

* * *

Indywidualny dyplom uznania za długoletnią pracę w kinematografii otrzymał pracownik kina „Bałtyk" — **Zbigniew Zając.**

Tadeusz Andrusiewicz

Zdzisław Konieczny

RYS. E. KMICIK

NIE NISZCZ!

Przed wystawami wielu sklepów Miejskiego Handlu Detalicznego Artykułami Przemysłowymi ustawiono skrzynki i zasadzono w nich kwiaty. Troszczy się o nie emhadowski personel, lecz często jego wysiłek idzie na marne. Przed niektórymi sklepami kwiaty sadzono w br. już pięciokrotnie i zawsze ktoś je niszczył.

Jeśli chcemy, by Przemyśl był naprawdę miastem kwiatów — uszanujmy pracę tych, którzy dbają o wygląd naszego miasta.

CZEKAJĄ NA REMONT

Spękana klatka schodowa i balustrada, zniszczone schody prowadzące na strych, brak wodociągów w wielu mieszkaniach, jeden ustęp na 40 mieszkańców, spróchniałe drzwi i ramy okienne, pozabijane dyktą okna w klatce schodowej, źle funkcjonująca instalacja elektryczna — oto niektóre przykłady mówiące o stanie technicznym domu przy ul. Kowala 3.

Lokatorzy tej kamienicy od wielu lat starają się o to, by w ich budynku przeprowadzono kapitalny remont. Pierwsze pismo w tej sprawie wysłali do Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Nieruchomości w 1963 roku, za nim poszło następne do Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN, lecz wszystkie pozostały bez odpowiedzi. Jak oświadczają lokatorzy — władze zignorowały ich petycje. Niezrażeni tym jednak wysłali nową prośbę, tym razem do Wydziału Budownictwa i Architektury Prezydium MRN. Postanowili pisać aż do skutku. I słusznie. Pomóc nie możemy, lecz życzymy spełnienia nadziei, a notkę skierujemy pod właściwym adresem.

SZKŁO JEST RACZEJ NIESTRAWNE

Do redakcji zgłosiła się p. Anna Opaluch, żona rencisty, zamieszkała przy ul. Popielów 6 i z wielkim (słusznym!) oburzeniem pokazała kawałek szkła — wielkości ok. 2,5 cm — wydobyty z „przecieru ogórkowego do zup" produkcji Przemyskiej Wytwórni Win. Znalezisko to nie pochodzi ze słoika — opakowania (dokładnie oglądnęliśmy), lecz znalazło się w treści przecieru chyba przez nieuwagę producenta. P. Opaluch posiada w domu jeszcze drugi słoik tego artykułu spożywczego, nie chce jednak ryzykować zdrowiem i postanowiła nie wykorzystywać go do przyrządzania posiłków. Ma na pewno rację.

Co na to Przemyska Wytwórnia Win? Sprawa wymaga wyjaśnienia w trosce o zdrowie konsumentów i dobre imę producenta.

c.

z NOTATNIKA reportera

CZATY...

Przez okres około dwóch tygodni sprzed sklepu spożywczego przy ul. Smolki znikała codziennie butelka mleka. Sprzedawczyni próbowała dyskretnie wybadać klientki, niestety bezskutecznie. Aż wreszcie pewnego majowego dnia postanowiła osobiście wyśledzić złodzieja. Czatowała już od godz. 4, ale opłaciło się wstać o świcie. Przyłapana in flagranti pani gęsto się tłumaczyła: — Zmuszona byłam brać mleko wcześnie z rana, gdyż na godz. 6 chodzę do pracy, ale przecież córka zawsze później płaciła... Być, może, ale sprzedawczyni nic o tym nie wiedziała. Sprawa została polecona kolegium.

WYSTAWA PRAC DZIECI GŁUCHYCH

W Ośrodku Szkolno - Wychowawczym dla Dzieci Głuchych w Przemyślu czynna jest od 31 maja br. wystawa prac dzieci głuchych (rysunki wykonane różnymi technikami oraz inne wyroby). Wiele eksponatów zasługuje na uwagę i dobrze świadczy o uzdolnieniach artystycznych młodocianych twórców.

SUM ZWYCIĘŻYŁ

Nie lada emocję przeżył przemyski wędkarz Stefan Bulwiński. Koło Buszkowic złapał się na jego wędkę sum — olbrzym. Pomiędzy rybą a człowiekiem rozgorzała walka, z której zwycięsko wyszedł sum.

Los pocieszył jednak wędkarza i jeszcze tego samego wieczora złapał on drugiego suma o wadze 5 kg. Taka rybka nie często się również trafia.

ski

MŁODZI AKTORZY

Przy II Liceum Ogólnokształcącym od października 1967 r. działa aktywnie Młodzieżowy Zespół Dramatyczny. Skupia on kilkunastu młodych ludzi, wśród których znajdują się nie tylko miłośnicy teatru, lecz także... aktorzy. Kierownikiem i reżyserem w jednej osobie jest **Andrzej Cynkar,** uczeń X klasy. Na stanowisku kierownika literackiego znajduje się **Wiesława Uczkiewicz,** również uczennica X klasy. Premierą zespołu były „Najpiękniejsze fragmenty dramatu", który to spektakl mogliśmy oglądać na deskach „Fredreum". Aktualnie licealiści pracują nad „Kochankami z Marony" Jarosława Iwaszkiewicza. Ta premiera przewidziana jest na październik, a więc już w nowym roku szkolnym, kiedy to większość młodych aktorów przygotowywać się będzie do matury. Zespół jest bardzo samodzielny. Wybór, adaptacja i wystawienie sztuki należy do jego członków i chyba dlatego starają się, by ich „zabawa w teatr" była jak najbardziej udana. Nie obywają się jednak bez konsultacji polonistek tutejszego liceum: prof. **Stefanii Kratochwil** oraz prof. **Janiny Ziemskiej,** które służą im życzliwą radą i pomocą.

Słów kilka należy się osobie Andrzeja Cynkara, który swoje aktorstwo traktuje jak najbardziej poważnie. Po uzyskaniu dyplomu zamierza podjąć studia na PWST. A na razie udziela się na miejscowej niwie kulturalnej, tam gdzie węszy chociażby nikłe związki z teatrem, a więc m. in. występuje w Teatrzyku Poezji działającym przy Prez. PRN. Poszedł jeszcze dalej w swych aktorskich koncepcjach; stworzył teatr jednego aktora, w ramach którego już wkrótce wystąpi z „Faustem" Goethego. A show młodego amatora odbędzie się w sali Międzynarodowego Klubu Prasy i Książki.

(al.)

„POLONIA" PO REMONCIE

Przemyskie Zakłady Gastronomiczne, licząc się ze wzrastającym ruchem turystycznym, przyspieszyły otwarcie po remoncie restauracji „Polonia". Kosmetyka wyszła zakładowi na dobre. Drzwi wejściowe prowadzą obecnie do garderoby, a nie — jak poprzednio — do sali konsumpcyjnej, przez co zwiększyła się liczba miejsc o 20. Poprawiły się warunki pracy personelu kuchni.

ol

Czyn społeczny Orzechowiec

Mieszkańcy powiatu przemyskiego realizują czyny społeczne podjęte dla uczczenia V Zjazdu PZPR. Dzięki ich wysiłkowi przybędzie wiele kilometrów dróg. Do czynu stanęli również mieszkańcy wsi Orzechowce, Dunkowiczki i Batycze. Budują oni drogę łączącą cegielnie w Orzechowcach z Duńkowiczkami. Prace trwać będą dwa lata. W br. rolnicy wybudują 1100 m drogi. Fachowy nadzór sprawują pracownicy Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych, do prac zaś mobilizują: przewodniczący GRN Józef Rabski, radny PRN Edward Kościak i kilku innych aktywistów. Na zdjęciu: Niwelowanie drogi. Fot. T. Z.

W dniu Ludowego Święta

2 czerwca br. we wszystkich gromadach naszego powiatu odbyły się akademie związane z obchodami Święta Ludowego, a także zabawy oraz występy młodzieżowych i szkolnych zespołów artystycznych.

Szczególnie uroczysty przebieg miało Święto Ludowe w Nienadowej i Orzechowcach. Odbyły się tu wiece przy licznym udziale mieszkańców okolicznych wsi (Nienadowa — około 1 500 osób, Orzechowce — 300). Do Nienadowej przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich z Leonem Kotarbą — kierownikiem Wydziału Organizacyjnego KW PZPR i T. Rutem — członkiem WK ZSL oraz powiatowych z Wojciechem Banią — I sekretarzem KMiP PZPR i Franciszkiem Doroszem — prezesem PK ZSL. Okolicznościowe przemówienia wygłosili Fr. Dorosz, L. Kotarba i Fr. Pantoła. Uczestnicy wiecu złożyli wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem walki chłopów z sanacją. Na zakończenie uroczystości wystąpił gorąco oklaskiwany Zespół Pieśni i Tańca z Przedmieścia Dubieckiego.

W Orzechowcach, z ramienia władz powiatowych, uczestniczyli: Kazimiera Hodór — sekretarz KMiP PZPR i Franciszek Dorosz — prezes PK ZSL. Wiec otworzył radny Edward Kościak, przemówienia wygłosili Franciszek Dorosz i Kazimiera Hodór.

Po występach młodzieży szkolnej w Orzechowcach, Nehrybce i Ostrowie, odbyła się zgaduj-zgadula zorganizowana przez Spółdzielczy Bank Rolników w Przemyślu.

IMIENINY

W bieżącym tygodniu imieniny obchodzą:

5 VI — Bonifacy, Waleria, 6 — Norbert, Paulina, 7 — Robert, Wiesław, 8 — Medard, Wilhelm, 9 — Felicjan, Pelagia, 10 — Małgorzata, Bogumił, 11 — Barnaba, Feliks.

Małgorzata — łac. magarita — perła

Robert — germ. hrod. — chwała, behrt — sławny

Wszystkim miłym solenizantom składamy serdeczne życzenia.

ROCZNICE

6 VI 1530 — urodził się Jan Kochanowski, twórca poezji polskiej. 9 VI — Zmarł Karol Dickens, pisarz angielski. 11 VI 1905 — krwawe starcia proletariatu Warszawy z policją carską.

U „DYMITROWCÓW"

Kiedy na salę wchodzi komisja skrutacyjna, oczy wszystkich skierowują się ku niej. Kolejny dyskutant kończy prędko swoją wypowiedź, dziękując za udzielenie mu głosu. Członkowie komisji rozdają listy, na których wypisane są nazwiska towarzyszy. Jednakże nie wszyscy z nich wejdą w skład zakładowej egzekutywy. Trzeba się dobrze zastanowić nad dokonaniem wyboru; trzeba spośród wielu wybrać tych najlepszych, którzy nie zawiodą zaufania. Ktoś zapala papierosa. Ktoś inny marszczy w skupieniu czoło. Głowy pochylają się nad malutkimi karteczkami.

Na stole prezydialnym urna wyborcza. Podchodzą do niej kolejno, wyczytywani po nazwisku i oddają swój głos. Niektórzy są w roboczych fartuchach, bo przyszli tu prosto z pracy. Zebranie zaczęło się bezpośrednio po zmianie.

— Czy już wszyscy? — pada pytanie. — Czy ktoś został pominięty?

Na sali cisza. To znaczy, że pomyłka wykluczona, każdy oddał swój głos. Komisja wychodzi, aby zająć się obliczeniami. Przewodniczący zebrania, tow. **Eugeniusz Bazan,** prosi o dalsze zabieranie głosu.

— Już nie mamy wiele czasu — mówi z uśmiechem. — Wkrótce ogłoszone zostaną wyniki wyborów...

W dyskusji zabierają również głos członkowie Prezydium, przedstawiciele instancji partyjnej: sekretarz KMiP PZPR — **Eugeniusz Busz** oraz przedstawiciel Wydziału Ekonomicznego KW — **Stanisław Porzuczek.**

Tow. Eugeniusz Busz w imieniu KMiP PZPR dziękuje załodze **ZWAWN im. Dymitrowa** za dotychczasowe osiągnięcia. Ale przecież konferencja sprawozdawczo-wyborcza to nie tylko formalność, lecz przede wszystkim okazja do rzeczowej i szczerej dyskusji. Trzeba mówić o wszystkim, nie wolno unikać spraw drażliwych, które bolą.

— Największe kłopoty macie już za sobą — powiedział tow. Busz. — Niedługo staniecie się zakładem samodzielnym, co na pewno podniesie waszą rangę...

Na twarzach słuchaczy skupienie. Wzrasta ono jeszcze bardziej, kiedy sekretarz porusza w swej wypowiedzi pewne niedociągnięcia zakładowej organizacji partyjnej.

— Robotnicy powinni być czynnikiem decydującym w pracy polityczno-ideowej, a u was na oddziale produkcji procent upartyjnienia załogi nie jest najlepszy. Musicie, towarzysze, zwrócić na to zjawisko więcej uwagi niż dotychczas. Nie wolno wam również zapominać o kobietach, których spora ilość zatrudniona jest w waszym zakładzie. Niech wchodzą one do władz zakładowych, niech aktywnie uczestniczą w pracy nie tylko produkcyjnej, ale także społecznej i politycznej.

Tow. Stanisław Porzuczek mówi o dynamicznym wzroście produkcji w naszym kraju i województwie. Zwraca on m. in. uwagę na sprawy niezmiernie ważne, jak np. produkcję eksportową. Przypomina uchwały VII Plenum, dotyczące uporządkowania gospodarki wewnątrz poszczególnych przedsiębiorstw i usprawnienia pracy na stanowisku roboczym.

W niewielkiej sali konferencyjnej sino już zupełnie od papierosowego dymu. Nic dziwnego, bo chwilami, gdy atmosfera robi się gorąca, gdy robotnik mówi ironicznie, że choć skończył szkołę średnią, to jednak nie potrafi zorientować się, ile faktycznie otrzymał premii — ręka sama sięga po papierosa. Księgowość tłumaczy: przepisy, wskaźniki, tabele... Kto ma rację?

Tow. **Adam Mikuliszak** porusza problem trudności materiałowych. Kablownia „Załom" wciąż zalega z dostawami. Stąd zakłócenia w rytmiczności produkcji i w wykonaniu planu na I i II kwartał br. Tow. **Tadeusz Mazur** omawia sprawę Brygad Pracy Socjalistycznej i współzawodnictwa. Te akcje powinny być zawsze doprowadzone do końca. Towarzysza **Władysława Steczyszyna** niepokoi zjawisko odchodzenia z zakładu młodych pracowników. Przez trzy lata uczniowie ZSZ zdobywają tutaj zawód, a później, będąc już stażystami, przechodzą do innych zakładów ze względu na lepsze warunki materialne. Marnotrawstwo narzędzi martwi tow. **Jabłońskiego.** Jego zdaniem należałoby je bardziej szanować, co w rezultacie przyniosłoby spore oszczędności. Dyrektor **Eugeniusz Rońda** informuje załogę o treści rozmów przeprowadzonych w zjednoczeniu w Warszawie.

Za oknem już zmrok, a dyskusja wciąż trwa. Niektórzy spoglądają na zegarki, bo pora późna. Ale nikt jeszcze nie opuszcza sali. Wszyscy czekają na ogłoszenie wyników. Było już chyba około godz. 20, gdy komisja uporała się z obliczeniem głosów. W skład egzekutywy KZ PZPR przy ZWAWN im. Dymitrowa weszli towarzysze: **Wacław Gosztyła** — I sekretarz, **Zdzisław Żywicki, Tadeusz Mazur, Eugeniusz Bazan, Władysław Steczyszyn, Jan Jagiełło, Stefania Kos, Imre Fekete, Roman Zamłyński.**

Zebrani oklaskami witają nowo powołaną egzekutywę i sekretarza KZ PZPR — Wacława Gosztyłę, zajmującego miejsce przy stole prezydialnym, nad którym rzuca się wyraźnie w oczy wielkie hasło: „Dymitrowcy realizują politykę PZPR".

A. J. BIEŃ

DZIEŃ WOJSK OCHRONY POGRANICZA

Są nie tylko obrońcami granic. Nie zamykają się w murach koszar i strażnic. Dobrze pełniona służba nie przeszkadza im w społecznej aktywności znacznie wykraczającej poza żołnierskie obowiązki.

Znamy ich wszyscy z pomocy, którą udzielają ludności cywilnej w czasie klęsk żywiołowych, z pracy w Lidze Obrony Kraju, z udziału we wszystkich akcjach społeczno-politycznych i z działalności kulturalno-oświatowej. Oni odeszczają nasz teren z niewybuchów, współdziałają w pracy wychowawczej wśród młodzieży (przy Oddziale WOP istnieje nawet krąg instruktorski ZHP).

ZNAMY ICH...

Jedną z najpiękniejszych kart współczesnej historii przemyskich wopistów jest niewątpliwie ich udział w szlachetnej akcji honorowego krwiodawstwa. Tu nie szczędzą krwi jak kiedyś w walkach... W okresie od października ub. r. do chwili obecnej oddali ponad 41 litrów! 25 spośród nich legitymuje się odznakami honorowego krwiodawstwa, w tym trzech posiada odznaki złote (st. szer. Józef Łach oraz szeregowi — Mieczysław Łazorczyk i Jerzy Świdurski), a 18 srebrne.

W realizacji czynów społecznych podjętych dla uczczenia V Zjazdu Partii, 25-lecia Wojska Polskiego i 23-lecia WOP wyróżniają się przodujący żołnierze: kpr. Janusz Janke, st. szer. Władysław Podgórski oraz szeregowcy — Tadeusz Lichota, Tadeusz Radoń, Stanisław Batorcze i Antoni Musiał.

W żołnierskim klubie.

Dowództwo Przemyskiego Oddziału WOP, a przede wszystkim jego aparat polityczny, swoją aktywną postawą wobec wszelkich przejawów życia w kraju i na świecie, stanowi godny naśladowania przykład dla Koła Młodzieży Wojskowej. A o organizacji tej należy powiedzieć, że ma ona nie tylko oddanych członków, ale także dobre kierownictwo. Specjalne słowa uznania należą się przewodniczącemu KMW. Osiągnięcia politycznej i społecznej działalności wopistów są w dużej mierze jego właśnie zasługą.

Powróćmy na chwilę do jednego z podstawowych zadań WOP, do zwalczania przestępczości granicznej. Żołnierze z zielonymi otokami i orłem na czapkach współpracują ściśle ze swymi kolegami spod znaku czerwonej gwiazdy. Współpraca ta daje efekty także i dlatego, że żołnierzom pomaga ludność cywilna przygranicznych miejscowości. Społeczeństwo spłaca dług patriotycznej miłości do Ojczyzny i dokumentuje przyjaźń dla sympatycznych chłopców w mundurach. Nie tędy więc droga dla przestępców. Nie przejdą!

Wykładnikiem owocnego współdziałania cywilów z WOP-em są, rok rocznie przyznawane im, nagrody pieniężne, dyplomy i odznaczenia.

Wopiści na ćwiczeniach.

A oto jeszcze jeden wycinek wopowskiego działania „na zewnątrz".

... Oficer Władysław Łatka jest radnym Powiatowej Rady Narodowej. Stara się zawsze bronić interesów swoich wyborców. Dzięki jego zdecydowanej postawie i intensywnym staraniom we wsi Darowice wybudowano nową szkołę i przyspieszono elektryfikację.

... Radny GRN oficer Edward Kaznowski nie zraził się licznymi trudnościami i doprowadził do zainstalowania połączenia telefonicznego jednej wsi z „resztą świata"...

*

Ludzie cenią i podziwiają ciężki trud wopistów na granicy i ich pełne zaangażowanie w życie społeczeństwa. Wyrazami tego uznania są m. in.: ufundowanie przed kilku laty sztandaru dla Przemyskiego Oddziału WOP i pięknego, nowoczesnego Klubu Żołnierza, nadanie jednostce odznaki „1000-lecia Państwa Polskiego" i „Złotej Odznaki Honorowego Krwiodawcy" oraz przyznanie wielu oficerom tytułu: „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego"...

L. CZAJKA

Przyjaźń i współdziałanie

Tylko dwa tygodnie dzielą dni obchodów radzieckich pograniczników i żołnierzy WOP-u: 28 maja i 10 czerwca. Nasi przyjaciele zza miedzy nadali swemu tegorocznemu świętu specjalną oprawę. Minęło bowiem 50 lat, od momentu podpisania przez Włodzimierza Lenina dekretu o „uczrjeżdienii sowietskoj pogranicznoj ochranie".

W związanych z tym uroczystościach we Lwowie wzięła udział delegacja kadry dowódczej i żołnierzy Przemyskiego Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza. Przekazała ona 10 radzieckim kolegom przyznane im ostatnio odznaki „wzorowego żołnierza WOP", za owocne współdziałanie w zwalczaniu przestępstw granicznych. Odnaki te otrzymali: st. sierżant Wiktor Nowikow, sierżanci — Konstantyn Makarewicz i Eugeniusz Tierechin, st. szeregowcy — Władies Powiłajtis i Konstantyn Tyszkiewicz oraz szeregowcy — Iwan Czudnow, Wiktor Gawrilin, Anatol Iwanow, Wadim Kukuszkin i Włodzimierz Paszin.

Odbyło się także tradycyjne już spotkanie żołnierzy — sportowców obu jednostek. Wopiści uczestniczą ponadto w rozpoczętej u radzieckich przyjaciół akcji nadawania imion bohaterów poszczególnym strażnicom.

Rewizyta nastąpi 10 czerwca — w dniu święta Wojsk Ochrony Pogranicza.

LECH, CZECH I RUS...

...prekursorzy przyjaźni trzech sąsiadujących ze sobą państw. Nie wiadomo, w którym miejscu nastąpiło ich rozstanie przed wyruszeniem w drogę prowadzącą do założenia bratnich narodów. Być może, że stało się to właśnie tu — na styku granic...

Na zdjęciu: Radzieccy, czechosłowaccy i polscy pogranicznicy przy Krzemieńcu. Taką bowiem nazwę nosi słup graniczny, który z racji swoistego usytuowania powinien być raczej „ochrzczony" imionami Lecha, Czecha i Rusa...

MOTTO: „... gdy ujrzysz gdzieś żołnierza
z zielonym otokiem,
oddaj mu cześć,
nie trzeba słów,
starczy spojrzenie głębokie..."

TADEUSZ LATUSEK

Z kroniki przemyskiego Oddziału WOP

DROGA PROWADZIŁA PRZEZ BIRCZĘ

...Skończyła się wojna lecz strzały jeszcze nie umilkły. Frontowcy poszli likwidować bandy, których namożyło się wtedy bez liku.

Lucjan Drabionek znalazł się chyba w najbadziej gorącym terenie — w Bieszczadach. Nacjonalistyczna UPA paliła, grabiła, mordowała... Zaczęły się uciążliwe walki z wrogiem zaczajonym w wykrotach gęstych lasów...

Pewnego jesiennego dnia 1945 roku, wspólnie z sześcioma kolegami, odkomenderowano Drabionka do służby w nowo powstałej formacji — w Wojskach Ochrony Pogranicza. Aby dostać się do dowództwa WOP-u w Przemyślu musieli przemaszerować wiele kilometrów niebezpiecznej drogi. Szli oczywiście w pełni uzbrojeni. Wtedy nie można było inaczej...

Zmęczeni zatrzymali się na odpoczynek w opuszczonym domu pod Birczą. Tu otoczyli ich banderowcy. Rozgorzała walka. Huk strzałów z broni maszynowej i wybuchy granatów niosło echo po okolicznych wzgórzach. Największe spustoszenie wśród napastników siał erkaem Lucjana Drabionka. Przebili się wreszcie...

Dosłownie za pół godziny przyszli wopowcy uczestniczyli w odparciu banderowskiego ataku na Birczę. Wówczas to właśnie Drabionek na rozgrzanej do czerwoności lufie erkaemu pozostawił płat skóry z dłoni. Mimo potwornego bólu wytrwał do momentu odejścia przetrzebionych strilców...

Wiele lat minęło od tamtych trudnych chwil. Na zawsze jednak pozostaną one w pamięci st. sierż. Lucjana Drabionka — zawodowego żołnierza Przemyskiego Oddziału WOP.

BUNKIER

... 13 czerwca 1947 r. Patrol strażnicy 158 dowodzony przez sierż. Serafina Trzeciaka otrzymuje wiadomość: w przygranicznej wiosce grasowało dwu uzbrojonych osobników. Zaopatrzyli się w żywność i poszli w kierunku niewielkiego zagajnika oddalonego od wsi o około 2 km.

Żołnierze natychmiast ruszają w ich ślady. Bandyci znikli już wśród drzew.... Pierwsze „przeczesanie" nie daje rezultatów. WOP-iści są zdezorientowani... Dzieci pasące krowy pod lasem informują, że nikt zeń nie wychodził. Muszą więc tam być!

Następuje drugie „przeczesanie". Dokładne — metr po metrze... Po jakimś czasie odkryto dobrze zamaskowany bunkier.

Rozlegają się strzały. Bandyci bronią się zaciekle. Wopiści postanawiają wykurzyć ich granatami i świecami dymnymi wrzuconymi do środka. Bez skutku. Strzały padają w dalszym ciągu.

Nowy atak żołnierzy z zielonymi otokami. I jeszcze jeden. ...Z bunkra słychać przepojony strachem okrzyk: „Panowie, nie strzelajcie! Ja się poddaję!" ..Tylko on pozostał przy życiu. Dwu innych zginęło.

Rezerwista Serafin Trzęciak jest pracownikiem PKP. Zna go wielu przemyślaków. Ale o jego bogatych, wopowskich przeżyciach wiedzą tylko niektórzy. Rzadko opowiada o tych czasach, kiedy śmierć ocierała się o jego mundur.

KONIEC „ŻELAZNEGO"

... Oddziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego ścigały resztki rozbitej NSZ-owskiej bandy „Żelaznego". To był kwiecień 1952 r. Grubo po wojnie, a jeszcze lała się krew na naszej ojczystej ziemi... Z KBW współpracowała grupa wydzielona przemyskiego WOP-u.

Teren, na którym przeprowadzano obławę, był gęsto obstawiony przez żołnierzy.

... Jedli właśnie posiłek przywieziony im samochodem. Smakowało jak nigdy! Żartowali z kierowcą: „Wracaj, bracie szybko do jednostki i przywoź repetę!" Pojechał...

W drodze zatrzymał go uzbrojony mężczyzna i zażądał podwiezienia we wskazane miejsce. ... Skrzyżowanie. Kierowca skręca w lewo i narażając się na zastrzelenie podjeżdża w pobliże zamaskowanych posterunków. Gwałtownie hamuje i wyskazuje z wozu z okrzykiem: „Chłopcy, w samochodzie bandyta!" Rozpoczyna się strzelanina. Zbir zmyka w stronę pobliskiego lasu. Pierwszy w pogoń ruszył wopista st. szer. Władysław Gąsiorowski ze swoim psem służbowym. Uciekający strzela. Trafiny kulą pies ze skowytem pada na ziemę. Już tylko kroki dzielą bandytę od ściany lasu. St. szer. Gąsiorowski otwiera celny ogień z pistoletu maszynowego. Trafia. ... Okazało się, że zabitym był sam słynny z okrucieństwa herszt bandy — „Żelazny".

* Za wzorowe wypełnienie swoich żołnierskich obowiązków Władysław Gąsiorowski awansowany został do stopnia kaprala i odznaczony Krzyżem Walecznych.

TAM GDZIE „CZWÓRKA" KOŃCZY BIEG

Józek, pensjonariusz Domu Specjalnego dla Dorosłych w Lipowicy, patrzy na mnie spod oka, jest zagniewany. A zaczęło się jeszcze za bramą zakładu. Był pierwszą osobą, którą zobaczyłem przez siatkę ogrodzenia. Stał i mile się uśmiechał. Myślałem, że to ktoś z pracowników.

— Jest kierownik? — pytam. Zachmurzył się nagle i rąbnął: — U nas kierownika nie ma, jest dyrektor!

Teraz, kiedy zwiedzam zakład w towarzystwie dyrektora Leopolda Solskiego, rozumiem, o co mu chodziło. Józek zdaje sobie sprawę z tego, że dyrektor w hierarchii służbowej to coś więcej niż kierownik, oburza się więc, kiedy jakiś tam facet ujmuje szarży ogromnie lubianemu tu przez wszystkich człowiekowi.

Wchodzimy do sali oddziału nr 1 dla najbardziej upośledzonych. Kilkunastoletnia dziewczyna piszczy z radości i wydaje nieokreślone dźwięki, które w niczym nie przypominają ludzkiej mowy. Jedno jest jednak pewne — cieszy się, jak to wszyscy czynimy na widok miłej nam osoby. Dyrektor wyciąga z kieszeni cukierek i daje dziewczynie. Musi rozwinąć go z papierka i włożyć do ust, gdyż mała ma niesamowicie pokrzywione dłonie. Dostała jedna, trzeba dać pozostałym. W tępych oczach pensjonariuszek błysk radości.

— Pozwalam sobie — mówi Solski — na rozpieszczanie podopiecznych. Pielęgniarki i salowe nie mogą tego zbyt często czynić — są z nimi bez przerwy i muszą dbać o porządek i dyscyplinę, ja zaglądam do pawilonów tylko kilka razy dziennie, w zależności od potrzeby i obowiązków, które na mnie ciążą.

Na korytarzu w „dwójce" zatrzymuje nas kobieta. Jest w szlafroku, wyciera ręcznikiem włosy. — Dyrektorze! — prawie krzyczy. Nie dają mi się kąpać!

— Przecież Majewska już dziś się kąpała?

— A... tak, tak. Ale wczoraj nie dali!

— Dobrze, dobrze, już ja im powiem. Niewiasta się uspokaja. Urojone trudności z kąpielą to jej obsesja. Ale swoją drogą zakład ma kłopoty z zaopatrzeniem w wodę — trzeba ją dowozić z miasta.

Tu każdemu coś dolega. W kartach zdrowia uwidoczniono: niedorozwój, epilepsja, schizofrenia, stany depresyjne itd. itd. W męskim pawilonie siedzi na łóżku potworek. Ręce ma zawinięte w kaftan bezpieczeństwa. Tak już musi być, w przeciwnym bowiem przypadku, co złapie w palce pcha do ust i zjada — poduszkę, prześcieradło, siennik. Obok leży dwudziestoparoletni mężczyzna. Jego czoło jest wiecznie opuchnięte, gdyż stale bije w nie kolanami. Żadne rozkazy ani perswazje nie docierają do jego świadomości — on jej nie ma. I tak jest od urodzenia. Podobnych mu jest więcej. Są ludźmi, więc żyją, na ich utrzymanie łoży państwo. W Lipowicy jest 310 pensjonariuszy, utrzymanie każdego z nich kosztuje 870 złotych miesięcznie.

Jak i kiedy tu trafili? Są tacy, co od dziecka znajdują się pod opieką państwa. Pod względem fizycznym są zdrowi i silni, obok nich płynie życie, a oni nie zdają sobie z tego sprawy. Bywa i odwrotnie — leżą kalecy na łóżkach i zdają sobie sprawę ze swego nieszczęścia. Trzeba ich karmić, wynosić na powietrze i za potrzebą, okrywać i odkrywać. A przy tych wszystkich zajęciach utrzymywać czystość w salach i w całym obiekcie. Personel zakładu ma ciężką i wymagającą poświęcenia pracę. Wypada wyrazić podziw dla wszystkich bez wyjątku pracowników Domu Specjalnego w Lipowicy, którymi kierują: wspomniany Leopold Solski, jego zastępca Zdzisław Januszewski i przełożona Maria Schonborn.

Przechodzimy z pawilonu do pawilonu. Czyste sale, białe łóżka i taka sama pościel, a na niej ludzie dotknięci największym nieszczęściem, jakie może spotkać człowieka. Nagle, w gronie pensjonariuszy widzę znajome twarze. Stanisława S., można było kilka lat temu spotkać na mieście. Dokuczały mu dzieci, kpili dorośli.. tu bawi się na huśtawce. Jest szczęśliwy. Proponowano mu już kilkakrotnie, aby poszedł na spacer do odległego o 2 km Przemyśla. Nie chce. Boi się ludzi! Dokuczali mu i uraz pozostał. Podobnie jest z innym przemyślaninem Mieczysławem G. Kiedyś mieszkał w komórce, gdzieś przy ul. Grunwaldzkiej, spał na ziemi. Przywieziony do zakładu za nic nie chciał położyć się na łóżku. Ile trudu kosztowało, by wreszcie nauczył się spać jak człowiek.

Od czasu do czasu do bram zakładu zapuka matka, ojciec, syn lub córka. Najczęściej jednak pensjonariusze nie istnieją dla rodzin. Maria W. ma syna w Przemyślu. U matki jeszcze nie był, choć w Lipowicy przebywa ona już wiele miesięcy. Może się wstydzi! Kiedy mijamy jej łóżko, staruszka łapie dyrektora za rękę i tuli się doń, jak do syna. Dostaje cukierka. W domu ponoć wpadała w szał. Tu dobrze traktowana, nie sprawia nikomu kłopotu i wszyscy ją lubią.

Ryszarda K. odwiedza matka. Kocha go i boleje, że przyszedł na świat upośledzony. Odjeżdżając prosi zawsze kogoś z personelu: „Mój synek jest taki miły, popieśćcie go trochę". Obiecują, choć jej synek ma ponad 20 lat i 190 cm wzrostu. Odjeżdża uspokojona.

Władysław Z. otrzymuje wysoką rentę. Różnica, po odtrąceniu kosztów utrzymania, jest przekazywana na jego książeczkę oszczędności. Choć z umysłem nie jest najlepiej, fizycznie czuje się doskonale i długie przed nim kroją się jeszcze lata życia, ku niezadowoleniu rodzinki. Odwiedzają go, a jakże; Nigdy jednak nie zapomną zapytać w dyrekcji, jaki jest stan stale rosnącego konta „drogiego" dziadka. Prawdopodobnie zaplanowali już sobie, co kupią za spadek — telewizor, motor czy też „syrenkę", jeśli oczywiście wystarczy. Pracownicy administracji uśmiechają się do nich — grzeczność to ich obowiązek, lecz w duszy przewala się uparcie słowo: szakale!

Pensjonariusze otrzymują lekarstwa, przeważnie środki uspakajające. Zdrowsi pracują, jeśli oczywiście mają takie życzenie, na „gospodarstwie", które dzięki życzliwości sąsiadów — rolników Józefa Klana i Michała Sokolika powiększyło się w br. o ponad 1 ha gruntów. Uprawa ziemniaków, kapusty, warzyw, hodowla trzody chlewnej przynoszą zakładowi korzyści i umożliwiają przeznaczenie dodatkowych środków na wyżywienie pensjonariuszy.

Wokół budynku dużo zieleni: kwiaty, krzewy, słowem — czysto i schludnie, jak wszędzie na wiosnę.

Spod bramy zakładu odjeżdża „czwórka". Ostatni kurs.

ZB. ZIEMBOLEWSKI

Lekarz medycyny A. PIETRASZKIEWICZ w karykaturze B. Gębarowicza.

PIGUŁKI PANA KONSYLIARZA

PRZEMYSKA apteka, jedna z sześciu istniejących na terenie miasta. Długa kolejka ludzi niecierpliwie przestępujących z nogi na nogę. Ostry zapach leków, czyjś natarczywy, suchy kaszel, komuś robi się słabo. Ktoś ominął kolejkę. Krótkie spięcie... Cierpkie uwagi, napięcie wzrasta, zawodzą ludzkie nerwy. I tak przez okrągłych dwanaście godzin normalnego aptecznego dnia pracy.. Zmieniają się ludzie w kolejce, mnożą pretensje, tylko twarz magistra farmacji po drugiej stronie aptecznej barykady jest niezmienna w czasie. Może pod koniec pracy jest bardziej poszarzała, a stężałe jej rysy, zastygłe w służbowym uśmiechu, długo nie mogą się wygładzić.

To nie migawka z krótkiej chwili obserwacji jakiegoś upatrzonego punktu aptecznego. To chleb codzienny większości naszych aptek. Miejmy odwagę wejść za kontuar, aby przypatrzyć się pracy apteki od strony kuchni. W swoich reporterskich wędrówkach niejednokrotnie spotykałem się z opinią, że farmaceuci najmniej udzielają się społecznie. Zarzut poważny i godny zastanowienia się nad nim, sięgnięcia do przyczyn tego zjawiska w naszym ustroju raczej nietypowego. Znam przemyskie społeczeństwo i wiem, że ludzie chętnie garną się do prac społecznych, angażują się w nie, poświęcają swój prywatny czas na ich realizację. Nie są biernymi świadkami budowy socjalizmu, lecz aktywnymi jej uczestnikami. Czyżby więc środowisko przemyskich farmaceutów wyobcowało się ze społeczeństwa, zostawało na uboczu jako bierny świadek naszych sukcesów lub niepowodzeń?

— Nie, na pewno nie. Mógłbym z pamięci recytować — nazwiska farmaceutów znanych i cenionych jako społecznicy, działacze i organizatorzy. Może ich liczba nie byłaby zbyt wielka w stosunku do liczby pracowników zatrudnionych w naszych aptekach, ale jednak...

Apteczna „kuchnia" wyjaśnia mi niesłuszność tego rodzaju opinii. Na zapleczu same kobiety. Mężczyźni — farmaceuci, to rodzynki w cieście. Większość farmaceutów stanowią kobiety, przeważnie zamężne, obarczone potomstwem. One na ogół nie mają czasu i realnych możliwości na luksus pracy społecznej. Po siedmiu godzinach ciężkiej, wyczerpującej pracy zawodowej śpieszą do domów, czyniąc po drodze zakupy. Przed nimi kilka godzin nielekkiej pracy w domu. Gotowanie obiadu, pranie, sprzątanie, cerowanie i łatanie, a jeszcze w perspektywie szybko mijającego czasu przegląd zeszytów swoich pociech: 1001 innych drobiazgów, aż wreszcie chwila upragnionego odpoczynku, kiedy mogą usiąść przed szklanym ekranem, rozprostować zmęczone ramiona i spokojnie... usnąć, nie doczekawszy końca programu.

No cóż, życie nie jest usłane różami. Każdy z nas ma swoje obowiązki, troski, kłopoty. Praca i poświęcenie kobiety dla swojej rodziny jest niczym innym jak właśnie pracą społeczną wysokiej rangi. Na pewno nieefektowną, ale jakże ciężką, ważną i odpowiedzialną.

Ale nie o tym chciałem mówić.

Spójrzmy na izbę apteczną od strony ekspedycyjnej lady. W pomieszczeniu przytłumiony gwar. Podenerwowany głos prosi o załatwienie poza kolejnością, bo nie zdąży na pociąg. Ktoś inny oponuje, bo musi zdążyć na czas do pracy. Sprzeciwia się temu kategorycznie zdenerwowana matka, która pozostawiła bez opieki gorączkujące dziecko.

Ludzie niecierpliwią się. Nie dziwię się temu. Przeważnie są to chorzy, niejednokrotnie z rozpalonymi gorączką oczami i wypiekami na twarzy, którym ciężko stać w kolejce po 20 i więcej minut. Niekiedy klient dochodzi do okienka, oddaje z westchnieniem ulgi receptę po to, by dowiedzieć się, że wymaganego leku nie ma, bądź jest wycofany czy wstrzymany w obrocie. Ekspedientka — magister farmacji przybija na recepcie pieczątkę: „Apteka nr... leku wydać nie może" i klient idzie dalej, do następnych aptek szukać przepisanego leku. Bo jeśli lek został przepisany przez lekarza, to przecież musi gdzieś być. A niestety lekarze nie zawsze są zorientowani o lekach wycofanych. To samo dotyczy ilości. Apteka ma swoje normy, których musi przestrzegać, a których lekarz też nie zna. I stąd częste konflikty.

Chory uważa, że musi dostać na przykład 20 tabletek przeciwbólowych, bo tyle zaordynował pan doktor, a wydać wolno tylko 10. Ekspedientka długo tłumaczy dlaczego tak jest, klient denerwuje się, nie przyjmuje do wiadomości wyjaśnień.

Obrót miesięczny apteki sięga kilkuset tysięcy złotych, na które składają się przeważnie groszowe lub złotówkowe zakupy.

A wejdźmy teraz do receptury. Tu też praca jest ciężka i odpowiedzialna. Powiem bez przesady — na wagę ludzkiego życia. Bo przyjęte przez ekspedycję recepty trzeba tu skopiować, sprawdzić dawki, szczególnie jeśli chodzi o środki odurzające, silnie działające. Niejednokrotnie zachodzi potrzeba porozumienia się z lekarzem odnośnie sporządzenia leku według wypisanej recepty. Traci się czas na telefony, uzgadnianie a potem, z pośpiechem i napięciem nerwowym wykonuje. Nie wolno wtedy myśleć o kłopotach osobistych.

Na przestrzeni kilku lat pracy aptek społecznych częste analizy laboratorium analitycznego przy Rzeszowskim Zarządzie Aptek nie wykazały żadnych odchyleń od obowiązujących norm. Praca przemyskich aptek nie budzi żadnych zastrzeżeń władz nadrzędnych, świadczy o wysokiej etyce i poczuciu odpowiedzialności za wykonywaną pracę cieszącą się dużym uznaniem, tym bardziej że warunki pracy nie zawsze są odpowiednie do ich rangi. Oto garść przykładów.

Na terenie Przemyśla jedynie apteka przy ul. Jagiellońskiej posiada odpowiednie zaplecze do magazynowania towaru i jego przyjęcia. Niestety, pomieszczenia te są zbyt ciemne. Po zakończeniu przeprowadzanego obecnie remontu będzie jedną z najnowocześniejszych w mieście. Natomiast apteka przy ul. Franciszkańskiej jest bardzo szczupła. Brak w niej właściwych pomieszczeń na magazyny i kancelarię oraz odpowiedniej wentylacji.

Piękna od strony klienta apteka przy ul. Smolki nie posiada komory przyjęć towaru. Z powodu braku odpowiednich pomieszczeń musiano aptekę przy Placu Konstytucji zamienić na aptekę leków gotowych, co wybitnie odczuli mieszkańcy Zasania, gdyż apteka przy ul. Grunwaldzkiej nie jest w stanie wykonać wszystkich recept. Oddana ostatnio po remoncie apteka przy ul. Grottgera również ma pewien mankament — jest nim niefortunnie zaprojektowana zmywalnia, zlokalizowana... w piwnicy i nie posiadająca kuchni. Wodę podgrzewa się grzałką elektryczną. A więc warunki wcale nie sprzyjające odpowiedzialnej pracy. Ale mimo tych czy innych trudności pracownicy aptek dokładają wielu starań, aby ze swej pracy wywiązać się jak najlepiej, aby zawsze dniem i nocą być na usługi cierpiących.

ZBIGNIEW GROCHOWSKI

Inwestor i wykonawca

TEMAT: remonty kapitalne

Jak powszechnie wiadomo remonty kapitalne budynków państwowych i prywatnych na terenie miasta mieszczą się w gestii Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego. Funkcje inwestora sprawuje Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych.

Plan finansowy remontów budynków mieszkalnych zleconych do wykonania w bieżącym roku wynosi ogółem ok. 15 900 tys. zł i obejmuje 61 obiektów. Do końca kwietnia brak było jednak 9 dokumentacji technicznych. Takie opóźnienia wpływają ujemnie na realizację i terminowość zadań. Ze względu na zaległości zwiększa się koszt prowadzonych remontów, tak jak to było w przypadku budynków przy pl. K. Marksa 10, ul. Frankowskiego 4 i Sobieskiego 3, gdzie koszty zostały podwojone.

Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy? Otóż MZBM tłumaczy się za szczupłą obsadą swojego biura projektowego, gdyż pracujący tu zespół ludzi nie jest w stanie terminowo wykonywać zleconych dokumentacji. Jednak nie tyle opóźnienia projektantów, co brak budynku rotacyjnego stanowi „piętę Achillesa" przedsiębiorstwa. W wielu bowiem budynkach zachodzi konieczność przeprowadzenia robót konstrukcyjnych, a więc także potrzeba wykwaterowania lokatorów. A tymczasem mieszkania zastępcze są w naszym mieście na wagę złota. Wydział Spraw Lokalowych w pierwszych czterech miesiącach br. załatwił pozytywnie 5 wniosków na 8 złożonych. Po prostu nie ma gdzie kwaterować. Stąd przestoje, czekanie na kolejkę. Palącą potrzebą jest ukończenie budynku rotacyjnego przy ul. Romera.

W okresie od 1 stycznia do 30 kwietnia planowano podjęcie remontów 28 budynków, rozpoczęto — 21. Nie wykonano ponadto planu finansowego na kwotę przeszło 1,5 mln zł. Przedsiębiorstwo uskarża się na brak murarzy. Na 357 zatrudnionych jest tylko 40 murarzy, a powinno być dwa razy tyle, biorąc pod uwagę stan zatrudnienia w podobnych przedsiębiorstwach. W tej sytuacji przyucza się do zawodu murarskiego robotników o innych specjalnościach, to jednak nie wystarcza. Nawet zwiększenie wydajności pracy nie zlikwiduje problemu, gdyż zapotrzebowanie na mistrzów kielni jest znacznie większe, a obserwuje się chroniczny brak chętnych do murarki. Słowem — znajdujemy się w impasie...

— Jak wynika z porównania przeprowadzanej rokrocznie analizy, jakość robót systematycznie wzrasta. Niemniej jednak istnieją jeszcze takie odcinki, jak np roboty tynkarskie, stolarskie, ciesielskie, na których z jakością jest kiepsko.

Remonty bieżące wykonuje we własnym zakresie Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, objęto nimi 178 obiektów.

Informacja powyższa — przedstawiona z końcem maja na posiedzeniu komisji d/s gospodarki komunalnej — nie nastraja optymistycznie. Poważne zastrzeżenia budzi nierytmiczność pracy, nieterminowe podejmowanie remontów, brak budynku rotacyjnego, niezbyt dobra jakość wykonywanych robót. MPRB zobowiązano do jak najszybszego zlikwidowania występujących niedociągnięć. Miejmy nadzieję, że... jutro będzie lepiej.

(boss.)

Sto lat dla „NO TO CO"

W Przemyskim Domu Kultury gościł pierwszy w Polsce zespół skifflowy „No To Co". Zainteresowanie występem było olbrzymie. Na 3 dni przed imprezą wszystkie bilety zostały wyprzedane.

Zespół „No To Co" — to zespół czerpiący swoją tematykę z folkloru oraz wprowadzający jako pierwszy w naszym kraju instrumenty nietypowe dla zespołów beatowych — np. skrzypce, fujarka. Założycielem zespołu, a jednocześnie jego kierownikiem, jest **Piotr Janczerski** — z zawodu aktor, były konferansjer i wokalista „Niebiesko-Czarnych". Po festiwalu opolskim w ubiegłym roku, na zlecenie Polskiej Federacji Jazzowej, rozpoczął organizację nowego zespołu, który już w niedługim czasie stał się rewelacją w muzyce młodzieżowej. Z końcem sierpnia 1967 r. ustalono ostatecznie skład zespołu: Bogdan Borkowski (bandżo, gitara, harmonijka ustna, vocal), Jerzy Krzemiński (gitara prowadząca, vocal; Krzemiński pełni równocześnie funkcję kierownika muzycznego), Jerzy Rybiński (gitara basowa, i vocal), Jerzy Grunwald (gitara rytmiczna i vocal), Jan Stefanek (skrzypce, flet, fujarka, organy, fortepian, vocal), Tadeusz Kawecki (perkusja i vocal) oraz wokalista Piotr Janczerski.

Pierwszy występ odbył się w grudniu 1967 r. i połączony był z konkursem telewizyjnym na nazwę zespołu. O zainteresowaniu konkursem świadczy 11 tys. kuponów z różnymi propozycjami nazw. Autorką nazwy „No To Co" była 16-letnia dziewczynka z woj. warszawskiego.

Zespół dysponuje świetną aparaturą wzmacniającą i — jak się okazało w czasie występu — doskonałymi wszechstronnymi muzykami. O tym, że zespół podobał się w Przemyślu świadczy dwukrotne zaintonowanie przez widownię „Sto lat" pod adresem P. Janczerskiego i jego grupy. Jest to chyba pierwszy tego rodzaju wypadek w PDK na koncertach muzyki młodzieżowej.

W czasie rozmowy z Piotrem Janczerskim dowiedziałem się, że w ubiegłym miesiącu brali oni udział w festiwalu „Złotej Róży" w Szwajcarii. Odnieśli tam duży sukces: telewizja szwajcarska nagrała dwie ich piosenki. Grupa skifflowa „No To Co" otrzymała też zaproszenie do Włoch (wyjazd nastąpi pod koniec roku). Opiekować się nią tam będzie znana firma „Oscar", ta sama, która organizowała występy Anny German przed jej tragicznym wypadkiem.

Piotr Janczerski poinformował mnie, że przygotowuje obecnie spektakl typu teatralnego pt. „Nowe pastorałki". Prosił mnie również, aby w jego i całego zespołu imieniu za pośrednictwem „Życia" podziękować przemyskiej publiczności za gorące przyjęcie. Czynię to z przyjemnością, a sympatycznym chłopcom z „No To Co" przekazuję od wielbicieli ich talentu życzenia wielu dalszych sukcesów w kraju, a także poza jego granicami. Zawsze gościnnie oczekujemy was w Przemyślu!

WOJCIECH WŁADYCZYN

Po 1924 roku partia komunistyczna rozwinęła pracę propagandową i organizacyjną na przemyskiej wsi, wysuwając pod dyskusję sprawy rolne. Przewrót majowy Piłsudskiego, pogarszająca się sytuacja materialna proletariatu spowodowały falę strajków. Największą demonstracją siły klasy robotniczej i jej niezadowolenia z panujących stosunków społecznych i ekonomicznych był strajk w „Polnej" w 1927 roku. Rosły w tym czasie wpływy komunistów, co m. in. uwidoczniło się w zwiększonej liczbie głosów oddanych na listy komunistyczne w wyborach do Sejmu i samorządowych w roku 1922 i 1927.

Lata trzydzieste, to okres walki przeciw faszyzacji życia politycznego Polski, przeciw Brześciowi i Berezie Kartuskiej. W latach 1934—38 miały w naszym mieście miejsce demonstracje przeciw wojnie imperialistycznej i w obronie ZSRR. W tym czasie odbyło się tu 18 większych strajków, w tym 7 okupacyjnych.

Po 1936 roku Przemyśl został włączony do 4-letniego planu inwestycyjnego COP-u. Wprawdzie nie zlokalizowano tu większego zakładu przemysłowego, niemniej zapotrzebowanie na kwalifikowaną siłę roboczą w COP i zbyt na produkty rolne ożywiły nieco życie gospodarcze miasta i okolic. Wybudowano wiele nowych domów w śródmieściu, a także w dzielnicach: Podwinie, Kazanów, Błonie, Garbarze, Wilcze.

W okresie międzywojennym Przemyśl był ważnym ośrodkiem wydawniczym. Łącznie ukazało się tu 65 tytułów czasopism w językach: polskim ukraińskim i żydowskim. Dużą rolę w budzeniu świadomości klasowej odegrały „Nowiny Poniedziałkowe" (redagowane od 1919 roku przez komunistycznego posła Stanisława Łańcuckiego), socjalistyczny „Nowy Głos Przemyski" „Nowiny Związkowe" i „Przegląd Związkowy". Do skrajnie prawicowych periodyków należała endecka „Ziemia Przemyska" i sanacyjny „Tygodnik Przemyski".

Kiedy wreszcie będzie gaz?

W numerze 5 naszego tygodnika ukazała się dość obszerna informacja pt. „Już za rok — gaz na Zasaniu". Zorientowała ona czytelników w postępie robót gazyfikacyjnych, przedstawiła wykonawcę: Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych oraz inwestora: Tarnowskie Okręgowe Zakłady Gazownicze, a także rodzimych projektantów: MZBM i Zespół Usług Projektowych przy Prez. MRN, nie poskąpiła również danych liczbowych, obrazujących koszt inwestycji. Bohaterowie są więc nam znani. Co dzieje się z akcją? Dlaczego tkwimy w martwym punkcie? Kto się nie wywiązuje ze swych zadań? Takie i tym podobne pytania padają coraz częściej. Przemyślanie czekają, ale już bardzo niecierpliwie. Chyba najwyższy czas na finalizowanie robót, a tymczasem wszystkie znaki na niebie i ziemi nie wróżą niczego pomyślnego. Inwestor przeznaczył na kontynuowanie prac w roku bież. 2 900 tys. zł, ale nie ma wykonawcy! Karygodne..., przecież nie stać nas na wyrzucanie pieniędzy w błoto, albo na formalne ich przepadnięcie. Czy nie ma wyjścia z impasu? O ile nam wiadomo — dokończenie robót gazyfikacyjnych w dzielnicy Zasanie przypadnie w udziale najprawdopodobniej zespołowi przemyskiego POM i MPRB. Ale autorytatywne decyzje w tej sprawie zapadną dopiero na plenarnym posiedzeniu komisji do spraw gospodarki komunalnej KMiP PZPR, w którym udział wezmą m. in. przedstawiciele Tarnowskich Okręgowych Zakładów Gazowniczych i Wojewódzkiego Zjednoczenia POM. Plenum zaplanowane jest na trzecią dekadę czerwca. Miejmy nadzieję, że wnioski, które się na nim podejmie, pozwolą uratować zagrożoną sytuację. Naszych czytelników postaramy się poinformować o nowych decyzjach.

„ALGA"

„Polonia" wyjaśnia

W związku z licznymi pytaniami w sprawie terminu spotkania mistrzowskiego „Polonia" Przemyśl — „Resovia" II Rzeszów, wyznaczonego na niedzielę 26 maja br. na godzinę 17. zarząd MKS „Polonia" wyjaśnia:

Jeszcze przed rozgrywkami II rundy klasy A, obydwa przemyskie kluby ustaliły, że jeśli jedna z drużyn grać będzie w niedzielę w Przemyślu do południa, to druga drużyna A klasy rozgrywać będzie mecz w godzinach popołudniowych. Umowa była przestrzegana do ubiegłej niedzieli. Ponieważ ostatnie mistrzowskie spotkanie „Polonia" rozegrała z drużyną „Pogoni" Lubaczów przed południem, w niedzielę 26 maja br. wypadało jej zgodnie z porozumieniem rozegrać kolejne spotkanie po południu, co też uczyniliśmy. Z porozumienia wyłamał się klub „Polna", który samowolnie wyznaczył termin swego spotkania również na godziny popołudniowe.

Redakcja odpowiada

Fr. Hop. Bircza. Tego rodzaju podziękowań prasa nie ogłasza. Udzielenie pomocy jest obowiązkiem zawodowym lekarza.

* * *

Działkowicze. Przemyśl. W interesującej Was sprawie należy zwrócić się o informacje do zarządu zrzeszenia działkowiczów lub Wydziału Gospodarki Komunalnej. W całej Polsce przyjęte jest budowanie estetycznych domków i altan na działkach pracowniczych.

Maturzyści

Zgodnie z zapowiedzią rozpoczynamy druk nazwisk tegorocznych absolwentów przymyskich szkół średnich.

TECHNIKUM ŁĄCZNOŚCI

Irena Baran, Zofia Baranowska, Helena Brylińska, Stanisław Bugera, Stanisława Cach, Maria Cap, Irena Czarna, Marian Czech, Anna Czubska, Danuta Derdziak, Halina Dereń, Wanda Dmytrzak, Stanisława Dugiełło, Irena Dul, Maria Dusza, Leokadia Dziedzic, Lidia Fejkiel, Henryk Florczak, Stanisława Gołąb, Wiesława Gosztyła, Irena Grąz, Zofia Grzesiak, Danuta Grzesik, Aleksandra Gudz, Henryk Hałka, Zbigniew Holicki, Józef Hołowacz, Krystyna Ignac, Maria Kiwacka, Kazimiera Kochanowicz, Maria Kocur, Maria Kowalska, Genowefa Kozubek, Kunas Aleksandra, Kazimiera Lachcik, Czesława Małecka, Krystyna Markiewicz, Aleksandra Miela, Janina Muzyka, Teresa Nieroda, Danuta Nowosad, Maria Pac, Danuta Pacuła, Teresa Pankiewicz, Irena Pawłowska, Edward Pawłucki, Krystyna Pokrywka, Stanisława Pulnar, Janina Rembisz, Genowefa Roman, Danuta Ryzik, Marian Sochan, Genowefa Soja, Janina Sołtys, Barbara Sosnowska, Stanisława Strojek, Jadwiga Szczeciak, Jolanta Szczęsna, Wanda Szymańska, Kazimiera Smiałek, Genowefa Tanecznik, Genowefa Ustupska, Kazimiera Wilk, Genowefa Wilusz, Marta Wojtuń, Krystyna Wojtowicz, Zofia Wolan, Janina Wróbel, Sabina Wybenda, Janina Zych.

Na zdjęciu: piłkarze z Odlewni Żeliwa.

ŚLADEM naszych notatek

LASY ZATRUDNIĄ NOCNYCH STRÓŻÓW

W związku z artykułem, który ukazał się w tygodniku „Życie Przemyskie" nr 8 z dnia 21 II br. pt.: „Na łasce dzików" — Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Przemyślu wyjaśnia, że nie jest dysponentem omawianego ośrodka i nie ma wpływu na rozmiar utrzymywanej w nim zwierzyny i ilości dokonywanych odstrzałów.

Wyrządzone szkody są na bieżąco i sukcesywnie szacowane, zgodnie z obowiązującym w tym zakresie rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 26 I 1960 r. oraz instrukcją ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego z dn. 27 VII 1960 r. W trakcie kontroli — w zakresie szacowania szkód nie stwierdzono uchybień. Ceny za ziemiopłody są stosowane w/g obowiązujących cenników obowiązkowych dostaw, kontraktacyjnych, względnie skupu wolnorynkowego w zależności od zakwalifikowania upraw rolnych w myśl wyżej przytoczonych przepisów.

Sprawa odgrodzenia pól od lasu, celem zabezpieczenia przed zwierzyną, będzie rozpatrywana w najbliższym okresie i uzależniona od decyzji czynników kompetentnych. Zatrudnieni zostaną również nocni stróże, którzy wypłaszać będą zwierzynę z pól uprawnych. Jednocześnie zarząd zauważa, że stwierdzenie w artykule, że należy wszystko zrobić, aby interesy a. l. p. nie kolidowały z interesami chłopów, nie jest zgodne ze stanem faktycznym, ponieważ a. l. p. nie prowadzi w/w ośrodka.

Dyrektor
mgr inż. Edmund Kosiński

BUDYNEK BEZ TYNKÓW

W odpowiedzi na informację w sprawie otynkowania budynku przy ul. Kilińskiego nr 16 w Przemyślu, podlegającego administracji MZBM zawiadamiamy, że w tej sprawie zwracaliśmy się kilkakrotnie do ODIM w Jarosławiu oraz do Prezydium MRN w Przemyślu, które jest dysponentem środków finansowych.

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych przejął budynek w administrację bez zewnętrznych elewacji i nie jest upoważniony do wykonania tych robót ze środków przeznaczonych na remonty kapitalne względnie bieżące. Ukończenie budynku przez otynkowanie zenwętrznych ścian winno być dokonane ze środków inwestycyjnych Prezydium MRN w Przemyślu.

Dyrektor — Alfred Poliszak

NIE POM PRZEMYŚL, LECZ POM MIEJSCE PIASTOWE

Jak nas informuje dyrekcja POM w Przemyślu generalnym wykonawcą robót przy budowie gozociągów w Małkowicach i Dusowcach był POM Miejsce Piastowe. POM w Przemyślu, jako podwykonawca, swoje zadania wykonał.

Jeśli natomiast chodzi o gromadę Orły, roboty przerwano tam na skutek braku środków na koncie społecznego komitetu budowy. W br. po wpłynięciu gotówki roboty są kontynuowane i zostaną ukończone już wkrótce.

Za korozję rur odpowiada społeczny komitet budowy gazociągów, który prace izolacyjne wykonywał we własnym zakresie.

NAPRAWILI

Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Jarosławiu odpowiadając na naszą notatkę w sprawie usterek w nowej szkole w Zadąbrowiu informuje, że zostały one usunięte w październiku ubiegłego roku. Jak to się jednak stało, że jeszcze dwa miesiące temu skarżyli się na nie nauczyciele i kierownictwo szkoły — nie rozumiemy.

Jak się okazuje z dalszej części wyjaśnienia, zbyt pochopne wyciągnęliśmy wnioski z rozrzuconych materiałów budowlanych na terenie osiedla przy ul. Krasińskiego. Plac ten został przekazany przedsiębiorstwu pod budowę nowego bloku. Ogródek zabaw dla dzieci będzie zlokalizowany w innym miejscu.

SPORT w ZPT

W spartakiadzie, odbywającej się właśnie w Zakładach Przemysłu Terenowego, bierze udział 240 osób, czyli niemal połowa ogółu pracowników. Oczywiście, jak zwykle w naszym sporcie, największe zainteresowanie budziła piłka nożna, której rozgrywki już się zakończyły. Zwyciężyła w nich drużyna **Odlewni Żeliwa,** zdobywając tym samym **puchar przechodni** pozostający przez okres ostatnich dwu lat w rękach Wytwórni Wag. Piłkarze odlewni, jako reprezentacja przemyskich ZPT, brali udział w półfinałowych rozgrywkach załóg Zakładów Przemysłu Terenowego na szczblu wojewódzkiem. Spotkali się wówczas z B-klasową drużyną Zakładów Wikliniarsko - Koszykarskich z Rudnika i przegrali w stosunku 3:1 (w dogrywce w normalnym czasie wynik brzmiał 1:1).

Do zakończenia spartakiady ZPT pozostały jeszcze rozgrywki bridżowe i szachowe. W tych ostatnich tytułu mistrza bronić będzie Emil Jagusztyn.

J. W.

SeRwIs INFORMACYJNY

Kina

„BAŁTYK"

5—7 — Świat grozy pol. (od l. 16)
8—9 — Fabryka nieśmiertelnych (pan). ang. (od l. 16)
10—11 — Bohaterowie Telemarku (pan.) ang. (od l. 14)

„ROMA"

5 — Sabrina USA (od l. 14)
6—7 — Weekend w Zuydcoot (pan.) franc. (od l. 16)
8—9 — Wyrok w Norymberdze USA (od l. 16)
10 — Dworek czterech dziewcząt węg. (od l. 16)
11 — Śmierć w ampułce (pan.) NRD (od l. 14)

„OLIMPIA"

5—7 — Amerykańska żona (pan.) włosk. (od l. 16)
8 — Gentleman z Cocody (pan.) franc. (od l. 14)
9—11 — Wielki wyścig (pan.) USA (od l. 11)

„KOSMOS"

5 — Wzgórze ang. (od l. 18)
6—7 — O tych panlach szwedz. (od l. 16)
8—9 — Tyle wierności na nic węg. (od l. 16)
10 — Małżeństwo z rozsądku (pan.) pol. (od l. 16)
11 — Bitwa o Algier włosk. (od l. 16)

„GRANICA"

5—7 — Ostatnie polowanie (pan.) USA (od l. 14)
8—9 — Wojna i pokój I ser. (pan). radz. (od l. 14)
11 — Wojna i pokój II ser. (pan.) radz. od l. 14)

PROGRAM TV LWOW

Uwaga: Program podajemy wg czasu moskiewskiego.

5 czerwca

17.15 — koncert estradowy, 18.00 — dziennik TV, 18.20 — program rozrywkowy dla młodzieży, 18.55 — mecz piłki nożnej ZSRR — Włochy, 21.35 — audycja młodzieżowa, 22.10 — mecz piłki nożnej Jugosławia — Anglia.

6 czerwca

17.00 — dziennik TV, 17.50 — „Smereka" — magazyn przyrodniczy, 18.30 — nowości filmowe, 19.30 — audycja literacka.

7 czerwca

16.45 — program dla dzieci, 18.30 — klub kinomanów, 19.30 — audycja rozrywkowa, 20.30 — sztafeta nowości, 21.30 — kalejdoskop muzyczny, 21.45 — audycja literacka, 22.15 — teatr miniatur.

8 czerwca

12.00 — film fabularny, 14.00 — audycja młodzieżowa, 15.00 — film fabularny „Ucieczka w milczenie" 18.00 — audycja literacka, 18.25 — program rozrywkowy, 19.40 — mecz piłki nożnej o puchar Europy.

9 czerwca

9.30 — dziennik, 10.30 — audycja przyrodnicza, 11.00 — audycja dla młodzieży, 12.30 — program dla dzieci, 13.00 — magazyn TV „Zdrowie", 13.30 — w krainie sztuki, 13.50 — program wojskowy, 14.30 — program satyryczny, 15.10 — audycja muzyczna, 15.40 — film fabularny „Zaczarowana wiosna", 17.30 — audycja rozrywkowa, 19.00 — film TV, 20.30 — program informacyjny, 21.30 — rozrywkowy program młodzieżowy.

Urząd Stanu Cywilnego zanotował:

URODZENIA

Bogusława Tkaczyk, Paweł Parowicz, Janusz Zubilewicz, Monika Kaczmarska, Bogdan Smotrycki, Jan Pilch, Kazimiera Król, Małgorzata Grobelna, Zdzisław Molter, Elżbieta Wenzel, Jerzy Lomber, Renata Turzyńska, Bożena Rabczak, Monika Getz, Helena Bajda, Dorota Zioło, Janusz Ryczan, Krzysztof Besz, Mariusz Gaber, Mariola Witkowska, Edward Muszak, Edyta Sawka, Stanisław Kmiotek, Wacław Zimoń, Halina Dyszkilewicz, Andrzej Tomaszewski, Joanna Lelito, Piotr Majcher, Damian Olejarski, Beata Zielińska, Andrzej Mac, Jerzy Rzońca, Anna Szaruga, Piotr Major, Dorota Grzech, Jadwiga Pobidyńska, Krystyna Sciborska, Irena Hinczewska, Małgorzata Łysa, Bożena Salwiak, Dorota Grad, Elżbieta Grad, Jan Pyrda.

ZGONY

Jan Gudz — lat 78, Wiktoria Buchtalarz — lat 80, Karolina Haldys — lat 67, Maria Swita — lat 75, Michał Berke — lat 71, Maria Miskur — lat 83, Franciszka Gałązka — lat 76, Maria Kuszyńska lat 59, Genowefa Wołoszczak — lat 61, Anna Stanko — lat 79, Władysław Rybacki — lat 78, Józef Turczak — lat 37, Józef Jakubina — lat 72, Jan Olech — lat 85, Tekla Kozioł — lat 81, Jan Skubisz — lat 17.

Gdzie „wspólnicy" chuligana?

Kolegium Karno-Administracyjne Prezydium PRN ukarało ostatnio Emila Surę (s. Wojciecha, ur. 1 XI 1949 r.) zamieszkałego w Dubiecku, grzywną w wysokości 1 500 zł z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego. Kara na pewno słuszna, choć można dyskutować, czy nie za niska w stosunku do człowieka nieraz już popełniającego wykroczenia chuligańskie.

Cóż takiego zrobił E. Sura? Będąc w stanie nietrzeźwym załatwiał swoje potrzeby fizjologiczne w klatce schodowej dubieckiej kawiarni. Czyn więc godny największego potępienia. Tylko, że widzimy tu jeszcze jednego winnego, który nie trafił do kolegium... Kogo? Nie musimy wyjaśniać — sprawa jest bowiem „czysta jak kryształ"... Sura był poprzednio gościem owej kawiarni, której korytarz zanieczyścił w niej właśnie pił do tego stopnia, że nie wiedział już co się z nim dzieje! Personelowi łatwość uzyskania dobrego utargu przesłoniła widocznie obowiązujące przepisy... I ktoś za to (poza Surą) powinien odpowiadać.

I.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

K-011/1. 30 MĘŻCZYZN i KAŻDĄ LICZBĘ KOBIET zatrudni na okres kampanii owocowo-warzywnej 1968 r. Przemyska Wytwórnia Win w Przemyślu. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Przemyskiej Wytwórni Win.

K-012/1. 2 PRACOWNIKÓW z praktyką na stanowisku zastępcy magazyniera branży przemysłowej zatrudni Wojew. Przeds. „Arged" Hurtownia nr 2 w Przemyślu, ul. 1 Maja 45. Warunki pracy do omówienia na miejscu.

WOP na wesoło

(rys. wg Ryszarda Zetera)

ŚWIAT GROZY

Film ten zrealizowany przez Witolda Lesiewicza oraz Ewę i Czesława Petelskich określany jest mianem komedii grozy. Fantastyczne nowele Oscara Wilde'a — „Duch z Canterville" i „Zbrodnia lorda Artura" — oraz Collinsa „Przeraźliwe łoże" ekranizowano w ramach telewizyjnej serii siedemnastu półgodzinnych filmów opartych na utworach XIX-wiecznych klasyków literatury światowej. Jakkolwiek nie zawiedli aktorzy, m. in. Łapicki, Wołłejko, Pawlik, Dzwonkowski, jakkolwiek ładne są zdjęcia w kolorze — jednak możemy się nudzić, gdyż film może najwyżej straszyć dzieci, gdyby z kolei nie pewne frywolne sceny... dozwolone od lat 16.

Opowieści o rozstroju nerwowym ducha i zbrodnia lorda Artura utrzymane są w tonie naiwnej opowiastki, pokazane z przymrużeniem oka i przekornym uśmiechem. Trochę dreszczyku znajdziemy w niesamowitym opowiadaniu Collinsa.

„ŚWIAT GROZY" wchodzi na ekran kina „Bałtyk" 5 czerwca.

KINOMAN

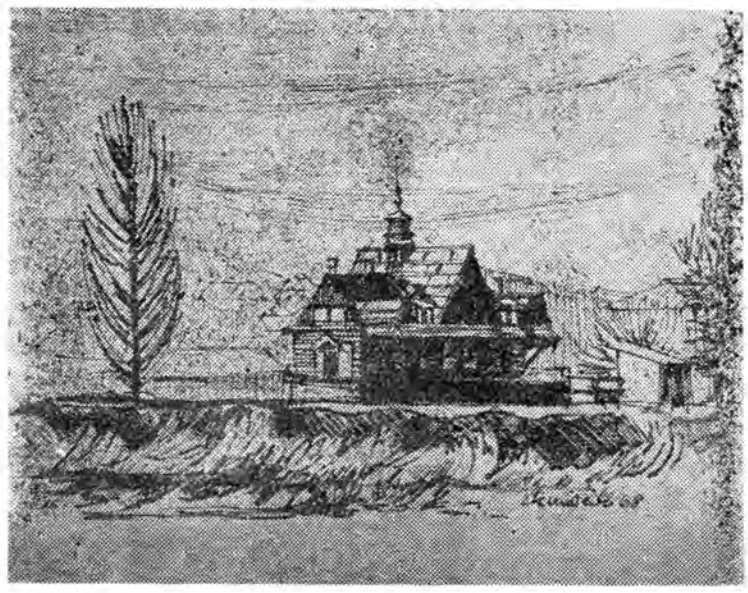

Stanica KKS „Czuwaj" w grafice E. KMIECIKA.

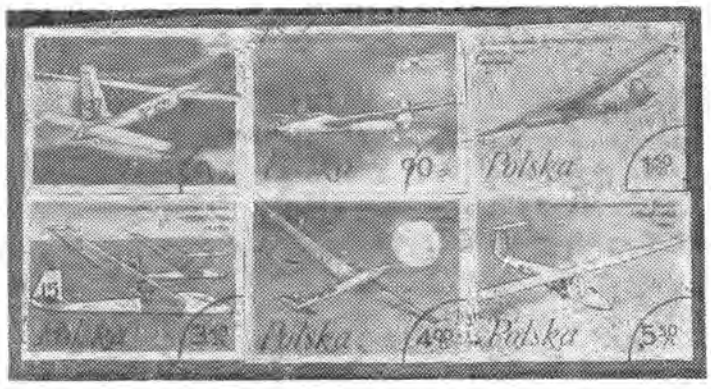

XI Szybowcowe Mistrzostwa Świata

W maju 1968 roku Poczta Polska wprowadziła do obiegu serię znaczków z okazji XI Szybowcowych Mistrzostw Świata w Lesznie. Sport szybowcowy cieszy się w Polsce dużą popularnością, a polscy szybownicy należą od lat do czołówki światowej w tej konkurencji. Dotychczas 168 szybowników polskich zdobyło złote odznaki szybowcowe z trzema diamentami (na ogólną ilość 600 na całym świecie), a trzech polskich szybowników (Tadeusz Góra, Pelagia Majewska, Edward Makula) posiada najwyższe odznaczenia lotnictwa sportowego na świecie — Medal Lilienthala. Uzyskane wyniki są rezultatem nie tylko wybitnych umiejętności sportowych polskich szybowników, ale i najwyższej jakości projektowanych i konstruowanych w Polsce szybowców, które cieszą się zasłużoną sławą w świecie i są eksportowane do ponad 20 krajów.

Seria składać się będzie z 6 znaczków, na których przedstawione zostaną najpopularniejsze modele produkowanych w Polsce szybowców:
60 gr. — Zefir, 90 gr. — Bocian, 1.50 — Jaskółka, 3.40 — Muchy, 4 zł — Foka i 5.50 zł — Pirat.

Koperty pierwszego dnia obiegu stemplowane będą okolicznościowym kasownikiem. Na reprodukcji omawiane znaczki.

JERZY ROŻKO

Niedzielne wycieczki
PIĘKNO OKOLIC Przemyśla

W zachodniej części terenów miejskich, w dzielnicy Krzemieniec i przez tereny należące do Kruhela Małego płynie potok zwany „Kruhelskim", tworzący ciekawą i malowniczą dolinkę.

Droga za ulicą Sanocką wznosi się do góry i w okolicy Krzemieńca tworzy wyraźne wzgórze. Jest to stożek napływowy tego potoku, usypany kilka tysiący lat temu, kiedy to potok wynosił materiał naniesiony przez San w okresie zlodowacenia. W górnej jego części znajduje się dolinka górskiego potoku w kształcie litery „V". Zbocza tej doliny są nierówne, pokryte przez garby i wybrzuszenia licznych osuwisk. Na jednym ze zboczy odsłoniły się magle fliszowe niebieskawego koloru. Rozmakają one pod wpływem wody i stają się przyczyną licznych osuwisk na tym terenie. W górnym biegu potoku rzuca się w oczy ogromny zsuw, wciskający się w dolinę potoku. Jest to jedno z największych osuwisk naszej okolicy. W okresach silnych deszczów wiosennych i letnich, zsuw jest aktywny, w górze obrywają się coraz to nowe zwały ziemi. Niedaleko jego czoła wpływa do doliny maleńki boczny potoczek, tworzący niewielki wodospadzik. Przecina on zbocze doliny potoku Kruhelskiego i powoduje ciągłe cofanie się swej dolinki — mamy tu przykład nowo powstającej doliny górskiej. Można tu spotkać głazy narzutowe — zbudowane z granitów i gnejsów skandynawskich, pozostawionych kilkaset tysięcy lat temu przez lodowiec.

W górnej części potoku wznosi się urwisko — ślad po istniejącym tu niegdyś niewielkim kamieniołomie wapieni jurajskich. W zboczach tego urwiska możemy spostrzec okrągłe wapienie. Są to tzw. „erratyki" — „kamienie błądzące", oderwane od podłoża, na którym tworzyły się osady fliszowe i przyniesione z fałdami karpackimi.

W górnej części urwiska widać warstwę żwirów rzecznych — ślad zasypania doliny Sanu z okresu zlodowacenia. Gdy około milion lat temu pod wpływem znacznego oziębienia klimatu, nasuwał się na ziemie polskie lodowiec skandynawski, rzeki zostały zatamowane i zmieniły swój bieg. San popłynął doliną Wiaru w stronę doliny Dniestru i osadził w swym korycie liczne żwiry.

Na dolince potoku można się uczyć historii rozwoju krajobrazu naszej okolicy, stanowi ona jakby naturalne muzeum geograficzne i dlatego zasługuje na ochronę. W czasie wiosennych spacerów warto się zapoznać z jej pięknym krajobrazem.

KRYSTYNA ANDRZEJCZYK

Złote myśli Beaumarchais'a*)

(AŻ NIE CHCE SIĘ WIERZYĆ, ŻE POCHODZĄ ONE Z XVIII w.)

... hipokryzja obyczajowości posunięta jest niemal tak daleko, jak rozluźnienie obyczajów.

✶

Dzisiaj to, co nie jest warte powiedzenia, podkłada się pod śpiew.

✶

Śmieję się skwapliwie ze wszystkiego z obawy, abym nie był zmuszony płakać.

✶

Wiatr, który gasi świeczkę, roznieca płomień.

✶

Możni czynią nam dosyć dobrego, kiedy nie czynią nic złego.

✶

Gdy ktoś jest biedakiem, żąda się, aby był bez wad.

✶

— Czy Ekscelencja zna wielu panów, którzy by byli godni być lokajami?

✶

W harmonii nieskazitelnego porządku nieformalne małżeństwo, niesprawiedliwy wyrok, jawne pogwałcenie prawa są to dysonanse, które trzeba zawsze łagodzić doskonałym akordem brzęku złota.

✶

Medycyna jest sztuką, której zdobycze błyszczą w pełnym świetle słońca, ziemia zaś skwapliwie przykrywa omyłki.

✶

Śmiejmy się, kto wie czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie!

Piotr Augustyn de Beaumarchais - Caron (1732—1799), komediopisarz francuski, autor „Cyrulika Sewilskiego" i „Wesela Figara".

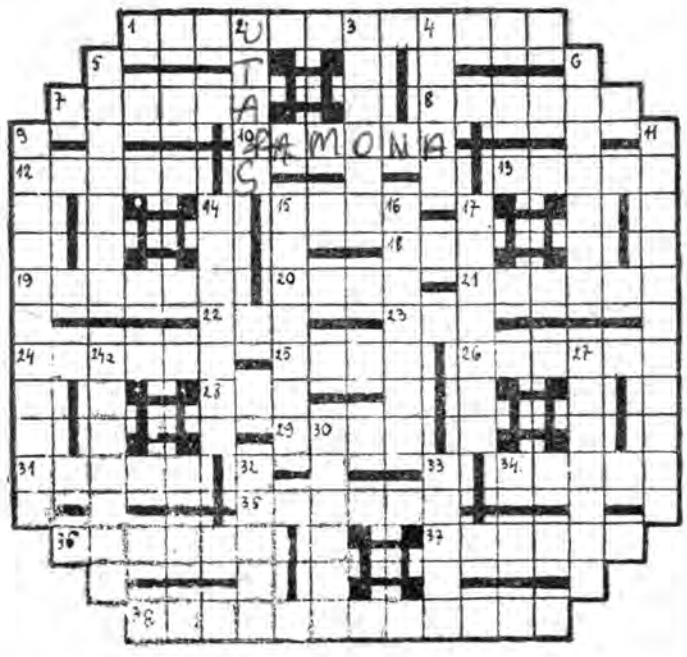

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) ja mam rację, 7) w rzeczywistości las, ale drzew tam nie ma, 8) wygodne łóżko śmigownicy, 10 tytuł powszechnie znanej piosenki, 12) substancje zapachowe, 13) domena Wytwórni Wód Gazowych w Przemyślu, 15) może być ciekły, stały lub gazowy, 18) element przedstawienia, 19) owoc, 20) środek nasenny, 21) miły szczeniak Azor, 22) podobno grecki bóg wiatrów, 23) jaszczurka, 24) może być gospodarczy lub geograficzny, 25) do kręcenia, 26) cele, drapacze chmur, albo i wyżej, 28) lecz, 29) podobno lepszy stróż domu niż zły pies, 31) gdyby nie Teliga, nie pisano by tyle o nim, 34) leci konik leci, 35) autorka „Wichrowych wzgórz", 36) łysina, 37) trawniki, 38) humanizm praktyczny.

PIONOWO: 2) wynik sprzedaży, 3) jedno z największych miast Japonii, 4) trzymał w ręce szkolny globus w oryginale, 5) stan w USA, 6) mięsień silnika, 9) wykwintna garkuchnia, 11) antonim stronniczości, 14) magazyn, wulkan, 15) wybitny poeta angielski, przyjaciel Byrona, 16) rozkosz dla turysty — palacza polskiego wyjeżdżającego do Turcji, 17) stan, 24a) rower emeryt, 27) mógłby się pan nauczyć uprzejmości, 30) towarzyszą zakochanym w parku, 32) budynek gospodarski, 33) o, jak ten czas ucieka.

Ułożył:
A. S. Przemyśl

Termin nadsyłania rozwiązań dwa tygodnie od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród w postaci bonów książkowych.

J.P.

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 81-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch" i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 42 oraz urzędy pocztowe.

Wydawca — Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie" RSW „Prasa" w Rzeszowie, ul. Żeromskiego 5. Tel. dyrektor wyd. 47-75, centrala 20-51, 20-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk Rzesz. Zakł. Graf. M-